

# Kuryer Poznański.

Nr. 96. Redaktor odpowiedzialny Czwartek, 26 kwietnia 1877. Ksawery Rużdziński. Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w miarę 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajencya Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecce, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatomego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 26 kwietnia.

Bieżący lat dziesiątek, rozpoczęty krwawymi zapasy szeczu germańskiego z romańskim na Zachodzie Europy, przyniósł nam w drugiej swój połowie rozpaczliwą walkę szeczu słowiańskich z Turcją, walkę, która, podsycona i wyzyskiwana przez Moskwę, zamienia się dziś w wielką wojnę moskiewsko-turecką. Po raz trzeci rozpoczyna Moskwa w XIX wieku bój z W. Portą, po raz trzeci prowadzi zastępy swoje na półwysp bałkański, celem „wyswobodzenia współplemieńców i współwyznawców swoich z pod jarzma półksiężycy“, a właściwie, jak nikomu nie tajno, celem urzeczywistnienia swych starych planów, celem rozpostarcia się na południowo-wschodnim krańcu Europy. Dyplomacya europejska mimo „nadzwyczajne wysilenia“, mimo zjazdy trójcarskiej i trójkanclerskiej, okazała się w końcu bezsilną wobec przebiegłości gabinetu petersburskiego i spokojnie przypatruje się przeprawie wojsk moskiewskich przez Prut i Rumunię do Bułgarii — co więcej jawnie wyznaje, że od roku była zupełnie przekonana o konieczności tego następstwa, i że stosunek Turcyi do Moskwy był problematem niepodobnym do rozwiązania na drodze pokojowej (hr. Derby na posiedzeniu angielskiej Izby lordów z dnia 24 b. m.). Do rozwiązania tego problemu przystąpiła tedy Moskwa z bronią w rękę i dziś już przez Mołdawię kroczy ku Dunajowi. Wielki książę Mikołaj, głównodowodzący armią moskiewską, wydał do Rumunów, w chwili przekroczenia granicy księstwa, następującą proklamacyę:

Rumuni!

Z rozkazu Jego Cesarzkiej Mości, cara Aleksandra armia, znajdująca się pod moimi rozkazami, a przeznaczona do walki z Turcją, wkracza na Wasze terytorium, gdzie już przyjaźnie przyjęta została. Oświadczam Wam, iż przybijamy jako przyjaciele, pragnąc Waszego dobra i spodziewamy się znaleźć u Was te same szlachetne uczucia, z jakimi przodkowie Wasi witali ongi wojska nasze, idące na boje z Turkami. Stosownie do carskiego rozkazu donoszę Wam, że pochod armii moskiewskiej przez kraj Wasz krótko tylko trwać będzie i że Was bynajmniej trwogą przejmować nie powinien, gdyż rząd rumuński uważamy za rząd przyjazny.

Wzywam Was, abyście się nie odrywali od zwykłych zatrudnień, dostarczając żołnierzom naszym potrzebnych do utrzymania środków. Rozporządziłem, aby kasa wojskowa natychmiast płaciła za wszystkie zakupy.

Znaną jest karność armii cesarskiej — i jestem przekonany, że armia ta wespół z Was w niczem nie ubliży swemu honorowi, że nigdzie nie zakłóci spokoju, że szanować będzie Wasze prawa, Wasze zwyczaje i Wasze mienie.

Rumuni! Nasi przodkowie przelali krew za Waszą wolność — zdaje mi się przeto, że mamy prawo żądać od Was pomocy dla armii naszej, która jedynie w tym celu przechodzi przez kraj Wasz, aby nieść pomoc nieszczęśliwym chrześcianom w Turcyi, których niedola wzbudziła litość Moskwy i całej Europy.

W nocy z 23 na 24 b. m. przeszło 17,000 Moskali na terytorium rumuńskie, pod wieczór dnia tego 50,000 żołnierza już było wkroczyło do Rumunii; a dalsze oddziały posuwają się ciągle naprzód przez Bolgrad, Leovę i Jassy, dokąd niezadługo przeniesioną zostanie główna kwatery moskiewska. Most kolei żelaznej pod Baroszem zajął piętnastotysięczny oddział moskiewski, inny liczny oddział wyruszył ku Dobruczy, podczas gdy armia rumuńska koncentruje się około Bukaresztu i Krajowy. Ludność rumuńska i turecka uchodzi z brzegów Dunaju w głąb kraju.

Dnia 23 przyjmował car Aleksander w Ungei deputacyą duchowieństwa z metropolita mołdawskim, i deputacyą obywateli z prefektem na czele i na przemówienie metropolity odpowiedział, że poleca siebie i armią swoją modlitwom prawosławnego duchowieństwa. Po rewii pożegnał car wojsko temi słowy: „Niech was Bóg strzeże! Mam nadzieję, że będziecie umieli skutecznie bronić honoru armii rosyjskiej,“ i wyjechał do Kiszieniewa, dokąd przybył o północy.

W Kremlinie odbyło się wczoraj o 2 zpołudnia w katedrze i we wszystkich kościołach dziękczynne nabożeństwo (za co?) a magistrat Moskwy postanowił ofiarować armii 1000 łózek dla rannych i milion rubli na ich pielęgnowanie.

Turcyja ze swęj strony wysłała wojska z Widyń na wschód, w kierunku Dobruczy, gdzie się spodziewają głównego ataku nieprzyjaciół.

Kalafatu, Magureli i Oltenicy jeszcze wojska tureckie nie zajęły; nie zrobiono też dotychczas nic, aby na lewej stronie Dunaju stawić czoło Moskwie. Po odebraniu odpowiedzi księcia Karola, o której wspomnieliśmy wczoraj, odbył sultan z gabinetem swoim radę ministeryalną na której pomiędzy innymi postanowiono wyprawić posła do Emira Kabulu.

W ostatniej jeszcze chwili postanowiła W. Porta odezwać się do mocarstw europejskich i w odpowiedzi na notę okólnikową ks. Gorczakowa zażądała od gabinetów europejskich medycyi, opierając żądanie swe na artykule 8 traktatu paryskiego. Jak do Polit. Corr. z Carogrodu pod dniem wczorajszym donoszą, dały mocarstwa odpowiedź odmowną, uważając wezwanie Turcyi za zbyt późnione.

Pod rubryką wojny moskiewsko-tureckiej podajemy wiadomość, kursującą w urzędowej sferze tureckiej w Paryżu, dotyczącą nadania królestwu kongresowemu odrębnej konstytucyi po wojnie. Jeszcze lepsze są prorocstwa La Presse, mającej podobno w ostatnim czasie koneksye z panem Thiers. La Presse, podawszy ustęp z kazania wielkanocnego Jego Eminencyi księdza kardynała Manninga, który miał powiedzieć: „kwestya wschodnia skończy się tak, jak napisano jest w wyrokach Opatrzności Bożej — niezależnością Stolicy świętej“ — taki do tych słów dodaje komentarz: „Od chwili objęcia urzędu przez Kardynała sekretarza stanu, Simeoniego, czynność Watykanu w dziedzinie zagranicznej polityki znacznie się zwiększyła; wybrano Polskę jako główne pole działania. Powstanie w Polsce przeszkodzi Moskwie, zdaniem kurji rzymskiej, w pochodzie na Carogrod i wywoła przymierze moskiewsko-niemieckie, do którego się przyłączy Włochy jako naturalny sprzymierzeniec. Z drugiej strony wytworzy się przymierze między Anglią, Austrią, (Francją?) i Stolicą św.; następstwem walki tych dwóch koalicji może łatwo być przywrócenie niezależności Stolicy Apostolskiej. Duszą tych intryg ma być — według La Presse — Kardynał Ledóchowski, którego wydania z tego powodu Prusy zażądać miały.“ Na te wyryki fantazyi liberalnej — i słowa tracić nie warto.

## MOWA

księcia

## Edmunda Radziwiłła

powiedziana

w parlamencie niemieckim d. 20 bm.

Mości Panowie!

Powołując się na twierdzenia reprezentanta rządu związkowego, oświadczam, że zdanie deputowanego p. Knapp, wypowiedziane przezeń podczas dyskusyi w drugim czytaniu, nie zupełnie było słuszne; powiedział on wtenczas, że po odłączeniu wszystkich zapewnień przyjaźni traktat ten nie ma żadnego innego znaczenia, jak znaczenie składu węgla na wyspach Tonga. Przyznaję, M. P., a zapewne ten i ów z panów potwierdzi moje zdanie, żeśmy podczas drugiego czytania tego układu nie byli dobrze zorientowani; ja z mojej strony dodaję, że krótko przed pierwszym czytaniem tego traktatu jeszcze go nie był czytał i że dopiero żywa dyskusya przy drugim czytaniu, a mianowicie przy czytaniu artykułu III spowodowała mnie do bliższego zapoznania się z przedmiotem i rozpatrzenia się w politycznych i społecznych stosunkach na wyspach Tonga. Ku wielkiemu zdziwieniu memu przekonałem się, iż istnieje nader obfity materiał literacki o archipelagu tongajskim i że układ ten daleko ma większe znaczenie, aniżeli to przypuszczano w drugim czytaniu i to nawet znaczenie polityczne. Miło mi tedy, iż reprezentant rządu związkowego dla spraw zagranicznych znajduje się na swém miejscu, gdyż będzie nam mógł dać wyjaśnienia urzędowe o naszych najzagranicznějších sprawach, bo o sprawach naszych antypodów.

Przedewszystkiém zgadzam się zupełnie na to, co reprezentant rządu powiedział przeciw twierdzeniu pana Laskera w obronie niemieckiego konsula, Webera, z wysp tongajskich. Aby panów przekonać o politycznej doniosłości układu, a zarazem dać wyobrażenie jakie takie o charakterze niemieckiego reprezentanta, konsula Webera w Tonga, pozwolę sobie odczytać panom wyjątek z artykułu z Revue des deux Mondes, przyciem będę miał sposobność, jako członek frakcyi mojej, wziąć w obronę urzędnika cesar-

skiego przeciw gwałtownym zaczepkom posła Laskera. Rzecz ta jest bardzo interesująca. Na niewinnienie posła Laskera powiem, że pewnie konsula Webera wcale nie znał, ani też wiedział, jakie stanowisko tenże zajmuje na wyspach Tonga, że przeto uwagi jego były bardzo ogólnej natury. Proszę panów o pozwolenie odczytania artykułu w oryginalu, nie dla tego, jakoby nie był chciał podjąć trudu przetłumaczenia go, jedno dla tego, że oryginał zawsze lepszy i bezpośredni wpływ wywiera.

Sprawozdanie to zredagowane jest przez niejakiego p. Aube, który w roku 1869 przedsięwziął podróż na morze Południowe i zdumiony był wpływem, jaki już wówczas flota niemiecka na wodach tych pozyskała. Artykuł ten brzmi jak następuje:

Néanmoins, malgré l'étrangeté de spectacle ce fut moins l'ensemble que l'un de ses aspects particuliers qui éveilla notre première attention: les grands navires au milieu desquels le Flying-Cloud —

— jest to okręt angielski, na którym pan ten podróżował —

venait de mouiller, magnifiques clippers de 1800 tonneaux, appartenaient tous à la même nation. Aux mâts flottait le pavillon presque inconnu de la Confédération de l'Allemagne du Nord. Seule, une humble goëlette avait hissé, pour saluer notre venue, le pavillon anglais. A terre même contraste. Les couleurs anglaises, américaines, se déployaient, sur des maisons isolées, tandis qu'à l'extrémité d'un long wharf et sur une hampe semblable au mât d'un grand navire, le pavillon blanc écartelé de l'aigle noir de Prusse des consuls de la nouvelle Confédération dominait sur de vastes constructions: maisons d'habitation, magasins, chantiers, occupant presque toute la partie occidentale de la ville, depuis l'école des missionnaires catholiques jusqu'au village de Malinu.

Po skreśleniu wielkiego znaczenia i wielkiego wpływu domu handlowego Godefroy z Hamburga, tudzież wpływu, jaki już wtedy pozyskał agent tegoż domu p. Weber, prowadzi rzecz swoje tak dalej:

Ce monopole, l'importance qu'il assure à l'agent de cette maison non-seulement aux Samoa, mais dans toutes les îles qu'exploitent ses navires, ont-ils suffi aux exigences commerciales de la maison Godefroy, aux ambitions personnelles de son représentant à Apia? Ce serait une erreur de le croire. — Cet agent, M. Weber, vient d'être nommé consul de la Confédération germanique du nord. Aux intérêts privés dont il reste chargé se joignent donc les intérêts politiques du gouvernement qui l'a choisi pour le représenter dans ces lointains pays, intérêts auxquels semblent se rattacher les projets d'une réalisation plus ou moins prochaine, mais dont tout le monde se préoccupait pendant notre séjour à Apia, et que le caractère du nouveau consul rend vraisemblables.

— Zauważam, że tu mówi Francuz, który po Sadowie łatwo spodziewać się mógł jakiegobądź rywalizacyi. Jest to jednakże orzeczenie, do którego pod względem podejrzenia, który w artykule zawartémby być mogło, przyłączyłbym się nie chciał. P. Aube kontynuuje:

(Niepokój.)

M. Weber est un homme jeune encore, très-actif, très-entrepreneur, connaissant à fond les pays, où l'a poussé sa destinée, d'une intelligence remarquable, supérieure même et servie par de sérieuses études. Impatient désormais de faire prévaloir les fonctions du consul sur les vulgaires occupations du marchand d'agrandir son rôle politique dans l'archipel et d'y prendre à ce titre la première place. —

(Wzmagający się niepokój.)

— Spytaj się naturalnie muszę, czy Izba sobie życzy, ażeby ten artykuł ten dalej czytał; sądzę, że sprawa ta ma pewien interes, już z tego nawet względu, o jakim wzmiankowałem, że artykuł ten pisany był w roku 1869. Jeżeli jednakże Izba sobie nie życzy, natenczas odstąpię od dalszego czytania i zauważę jedynie, że konsul Weber jest mężem, znającym kraj, prócz tego będącym biegłym w języku angielskim. Tenże odwiedził w roku 1871 tu w Berlinie pana kanclerza, przyjęty od tegoż nader uprzejmie, i posiada, jak mi to zapewniali przyjaciele, którzy go znają, szczególny talent do referowania o interesach niemieckich na tamtejszych wyspach.

Przez odczytanie tego wyimku, które na wasze życzenie przerwałem, chciałem Panom dać do zrozumienia, że mi się nie zdaje, być stosowną rzeczą, aby o układzie z Tonga w parlamencie niemieckim li tylko pod względem interesów handlowych mówiono, a nie podniesiono wielkiego znaczenia, jakie mu Francya i Anglia przypisuje.

Pozwalam sobie zwrócić Panom uwagę na to, że zjawienie się przewagi niemieckiej potęgi na tamicznych wyspach dla Anglii i Francyi wielkiego jest znaczenia. Naturalną jest rzeczą, że dzieje oświaty tamicznych wysp są dziejami misyi pomiędzy tamicznymi ludami. U wszystkich dzikich ludów misyonarze obydwóch wyznań torowali drogi dla europejskiej oświaty. Dziwny jednak stosunek występuje tutaj na widownią. Podczas gdy zwyczajnie w Europie przypisują katolickiemu Kościołowi pewien ucisk ludów przez zasadę powagi i władzy, a protestanckiemu wyznaniu popieranie wielkiej wolności indywidualnej, w skutkach protestanckich i katolickich misyi występuje na jaw ten szczególniejszy fakt, którego, jak sądzę, nie zaprzeczą mi żaden znawca dziejów misyjnych, że protestancka misya, kierowana z Anglii i Ameryki, właśnie na tych wyspach Archipelagu i w Australii tyrańską wykonywała władzę, która mimo że z dobrych wypływała zamiarów, wielką była niesprawiedliwością wobec krajowców, podczas gdy katolicy misyonarze, nie popierani od narodów jako takich, t. j. od rządów narodów, ani od towarzystw tak wielkich i potężnych jak angielskie i amerykańskie towarzystwa biblijne, szli często jako pojedynczy pionierzy chrześciańskiej oświaty, pozostawiali wielu, którzy na imię męczenników zasłużyli i usiłowali chrześciaństwo w ludę tak zaszczepić, aby je wewnątrz reorganizowało i odnawiało. Wskazać mi potrzeba tylko na to, że od Anglii w r. 1787 założyła kolonie zbrodniarzy w Australii, przez lat prawie pięćdziesiąt wszelki wpływ europejskiego mocarstwa w Australii i Archipelagu południowego morza gwałtem był powściągnany. Mógłbym przytoczyć fakta prawdziwie przerażające; o kilku z nich wspomnę.

Pomiędzy zbrodniarzami, których w końcu przeszłego wieku wywieziono do Australii, znajdowała się jedna trzecia katolików irlandzkich. Katolicy misyonarze usiłowali niejednokrotnie nieść tym Irlandczykom pociechę religijną, rząd jednak angielski wywoził ich gwałtem i skonstatowano, że Irlandczycy napędzani byli biciem i gwałtem do kościołów angielskich. Im więcej wzmagała się władza Anglii na morzu południowym, z tém większą zadróścią czuwała ona nad tém, aby się tam obce mocarstwa nie osiadały i wpływu stanowczego nie wywierały. Z wysp Fidji i Sandwich znane mi są wypadki, że katolickich misyonarzy Wesleyanie i inni gwałtem wytransportowali, aby zapobiedz zakładaniu katolickich misyi. Wywody moje, oparte na pismach, znajdują zatwierdzenie w pewnym małym piśmie, udzieloném mi co dopiero przez posła p. Mosle.

P. dr. Studer ogłosił w pierwszym poszycie swych jeograficznych pism sprawozdanie o wyspach Tonga w r. 1875, w którym konstatuje, że katolicy misyonarze w przeciwieństwie do protestanckich starali się pogańskie tradycje tamicznych mieszkańców, o ile religia chrześciańska na to pozwalała, zachować, do nich się stosować, nie zrywając zupełnie z przeszłością dzikich ludów, zaszczepić na pierwotnym pniu rodzimej religii chrześciaństwo jako nową i błogę owoce przynoszącą latorośl, i p. Studer przyznaje, że to jest bardzo dobra zasada, która, jak wiadomo, także u niemieckich ludów z korzyścią była zastosowaną. Misye protestanckie, tak mówi dalej Studer, trzymały się zasady, że naprzód pogaństwo gwałtem wykorzeniały i dla tego w protestanckiej historii misyi powtarza się ustawicznie fakt, że tam, gdzie protestancy misyonarze stale osieść chcieli, naprzód kolonie zakładały, któreby ich osoby i rodziny zabezpieczały. Tak się też działo na archipelagu tongajskim; Wesleyanie starali się z kolonij założonych przez nich tamże wpływ na dzikie ludy sobie zdobywać i z ich władcami zawiązywać stosunki, a jeżeli który z królików nawrócił się do chrześciaństwa, zaprowadzano wielokrotnie wiarę gwałtem i okrucieństwem, przesładowano pogan, którzy na łono protestantyzmu przejść nie chcieli.

O wyspach Tonga zaczerpnąłem z dawniejszej historii misyi następujące wiadomości.

Już w r. 1797 wysłało angielskie towarzystwo misyonarzy na te wyspy, którzy, chcąc tam trwale osieść, przyczepili się do potężnej rodziny Tubo, która wówczas władzy panującego króla Fatafahi mocno zagroziła. Gdy jednak familia Tubo ograniczoną została bardzo w swęj mocy...

Marszałek. Pozwalam sobie przerwać mowę. Muszę jednak zakonstatować, że jeśli te wywody z przedłożonym układem wogóle w jakimkolwiek związku stoją,

związek ten jest bardzo luźny i dopatrzeć się go dotychczas nie mogłem. Zniwolony jestem prosić mówcę, aby więcej samej rzeczy się trzymał.  
(Dokończenie nastąpi.)

## KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Czempió, 25 kwietnia.

(Termin ks. Nowaka.)

(m.) Wczoraj, 24 kwietnia, odbył się w Kościele termin wyznaczony ks. Nowakowi o nieprawne wykonywanie czynności duchownych. Wikaryusz ks. Nowak z godnością zajął miejsce za kratkami na ławie, znaną zbrodniarzem. Miejsce dla publiczności, ciekawej przebiegu sprawy, było przepelnione. Po przeczytaniu przez prokuratora aktu oskarżenia wobec kolegium sądowego, składającego się z dyrektora sądu p. Beisert, radców pp. Ziółckiego i Wilmanna, zabrał w swą obronę ks. Nowak głos, zwłaszcza że uproszony obrońca prawa p. Thiel z Wrześni dla ważnych przeszkód na termin nie zjechał, i w półgodzinnej mowie w języku niemieckim udawał, iż nie był nigdy, ani też jest pomocnikiem proboszcza, ale samodzielnym księdzem, który jako wikaryusz miejscowy w miarę przysługującego sobie prawa uważa się za uprawnionego po śmierci proboszcza czempiońskiego do wykonywania czynności duchownych. — Po wywodach ks. Nowaka, przemawiał na swój sposób królewski prokurator i wniósł na obżalowanego za 21 czynności nieprawnych 210 marek kary albo 42 dni więzienia. Kolegium sądowe, wyszedłszy celem powzięcia wyroku do ubocznego pokoju i po kwadransie wróciwszy do sali sądowej, uznało wyroki oskarżonego za słuszne, poparło je wyrokiem najwyższego trybunału i ogłosiło ks. Nowaka jako samodzielnego księdza wikaryusza, uprawnionego do sprawowania czynności duchownych. Czy przeciw zapadłemu wyrokowi król prokurator założy apelację — nie wiadomo.

Wiedeń, 24 kwietnia.

(Areyksiąż Albrecht. — Interpelacja. — „Nord“ o unitach. — Nowikow.)

(+) Kilkakrotnie ostrzegałem przed tendencyjnymi wywodami niektórych dzienników tutejszych, które nieustannie przypisują areyksięciu Albrechtowi sympatyje rosyjskie jedynie w tym celu, aby Niemców, Madziarów i Polaków podburzać przeciw „Kamaryli“. Z tych kół wyszła też pogłoska, jakoby areyksiąż do deputacji pułku litewskiego był się odezwał w te słowa: „Pragnę gorąco, aby tradycyjni (?) alians pomiędzy Rosją a Austrią trwał zawsze.“ Nie wątpiliśmy ani na chwilę, że frazes ten zmysłowy, wiedzieliśmy, że areyksiąż w takiej chwili jak obecna, nie mógł tak stanowczo przesądzać o dalszej polityce austriackiej. To też właściwie nie było potrzeba urzędowego dementi. Skoro jednak wczorajsza urzędowa Wiener Abendpost wyraźnie pogłosce o tej rzekomej mowie zaprzecza, co mogło się stać tylko z wyraźnego nakazu samego areyksięcia lub cesarza, nowy w tym fakcie widzimy dowód, że dwór wystrzega się starannie wszelkich manifestacji rosyjskich. Równie bezzasadną jest druga, płynąca z tych samych pobudek pogłoska, jakoby areyks. Albrecht wybierał się do Kiszenuwa.

Na wczorajszym pierwszym posiedzeniu poświęconym Izby poselskiej byli ministrowie dr. Giskra, dr. Herbst i towarzysze wnieśli do rządu interpelację, czyli zechce udzielić objaśnień względem postawy monarchii w razie wojny rosyjsko-tureckiej, do jakich dążą celów i jakimi środkami? Obaj ex-ministrowie, jak wogóle cała parlamentarna większość niemiecka stoją na stanowisku antyrosyjskim. I tak interpelację wczorajszą podpisali jeszcze z byłych ministrów Banhans i Brestel, następnie uznani przywódcy większości parlamentarnej Kuranda, Suess, Strass, Wickhoff, Sturm itd. Nie podlega zatem żadnej wątpliwości, że rozprawy, w których tym razem podobno i posłowie polscy zabiorą głos, aby zwrócić uwagę na pogwałcenie traktatu wiedeńskiego przez rząd rosyjski, wyraźnie naznaczą antyrosyjską politykę Cislitawii. Podobne rozprawy przygotowują się w sejmie węgierskim.

Obcy przy tej sposobności nie pominięto zwycięstwa unitów! Z ohydny cynizmem brukselski Nord na urzędowe raporta, ogłoszone przez rząd angielski, odpowiada, że skutkiem ogłoszenia dogmatu nieomyślności Papieża, duchowieństwo katolickie usiłowało przeciągnąć unitów na stronę Rzymu, dla czego ci błagali o przyjęcie ich na łono prawosławia!! Tenże dziennik rosyjski w numerze z dnia 21 kwietnia zamieszcza taką depeszę rzymską: „Za pośrednictwem msgr. Czackiego, spokrewnionego z księżną Odescalchi, ultramontanizm usiłują wywołać powstanie w Polsce rosyjskiej. Listy przez Galicję idą do Polski. Kuryerzy z Watykanu udają się do Wiednia a zamtąd do Lwowa!“

Rosyjski ambasador Nowikow miał wczoraj posłuchanie u Andrassego, któremu jednak nie wręczył jeszcze zapowiadzanego okólnika ks. Gorczakowa.

## Wojna moskiewsko-turecka.

\* Nieszczęśliwe położenie Rumunii w przyszlęj wojnie daje się już teraz uczuć dotkliwie, albowiem Porta wezwwała rząd rumuński, aby stosownie do traktatu paryskiego, wojska swoje z jęj

wojskami połączył i aby wszystkimi siłami z nią razem najazd rosyjski odparł. Obecnie jest Rumunia już zupełnie od Rosji zależną i będzie wraz z nią wszelki napad Turcyi na ziemię swoją orężem nawet odparać musiała. Aby zasłonił Kalafat wysłał książe Karól do 6000 załogi tegoż 25 batalionów piechoty i odpowiednią ilość armat, licząc na to, że za dni kilka korpus rosyjski na obronę Kalafatu przybędzie. Ponieważ skarb rumuński jest pusty, więc Rosya zobowiązała się na uzbrojenie rumuńskiej milicyi pieniędzy i broni dostarczyć. Pomimo tej protekcyi, czyni Rumunia wszystko co może, aby być gotową na wypadki, a nawet na nieudanie się obrony Kalafatu i na wkroczenie Turków do kraju. Do przygotowań tych należy i pakowanie archiwów rządowych, aby je przewieść do Tergowiszti, dokąd się i rząd w razie potrzeby przeniesie. Po odejściu reszty wojska, obejmie gwardya obywatelska straż bezpieczeństwa w Bukareszcie.

Z sąsiedniego wilajetu naddunajskiego donoszą, że Turcy przymuszają cywilnych mieszkańców twierdzić, aby się na 6 miesięcy w żywność zaopatrzyli, albo też, aby się z nich zaraz wyprowadzili.

Z Turn Sewerinu nadeszła do Politische Corresp. 18 kwietnia wiadomość, iż się tam obawiają zerwania komunikacyi w środku Dunaju, albowiem z wybuchem wojny, będą okręty austriackiego towarzystwa żeglugi parowej dunajskiej, tylko do Orsovy dochodzić.

Z Wiednia piszą dnia 23 b. m. do Polit. Corr., że dotychczasowy komendant armii tureckiej w Albanii, Derwisz basza, do Saloniki odjechał, a Ali Saib basza, były generał dywizyi w wojnie z Serbami, został naczelnikiem Albanii. Czarnogórcy już marsze swoje rozpoczęli, aby przeszkodzić zaprowiantowaniu Niksicia i nie dozwolić obsadzenia wąwozu Duga. Z tego powodu zajęli stanowiska na północ i na południe wąwozów leżące, to jest w Krsztacu i Banjani. Krsztac zajął Wukoticz z Czarnogórcami i 800 powstańcami z Zubczy, a Sulejman basza stoi obozem w Gacku, trzy mile od niego. Czekają tam na przyście wojska z Bośni, a potem dopiero na Czarnogórców uderzy.

Z Cetynii piszą do Pol. Corr. 17 kwietnia, iż książe Nikita jest najzupełniej zadowolony z dowódcy Mirydytów, Prenka, albowiem mu tenże naczelną dowództwo w tej wojnie z zaufaniem powierzył. W liście, który 16 bm. do Cetynii nadszedł, donosi Prenek, że ściągnął wszystkie siły swe do miejsc obronnych i czeka tamże na rozkaz Nikity, aby przeciw nadechodzącym sześciu batalionom Nizamów jak najenergiczniej wystąpić. Wie on jednak dobrze, iż główny warunek do osiągnięcia pomyślnego skutku walki na tym zależy, aby mali przeciwnicy przemożnej zawsze Turcyi pojedynczo nie występowali i bezkorzystnie na polach walki nie ginęli.

Dowódca powstańców i zarazem ksiądz katolicki, Jan Musicz, przedstawił w Cetynii deputacyę z tych okolic, które dotąd spokojnie się zachowywały. Widać ztąd, iż się cała Hercegowina z powstaniem połączyć pragnie. Z tego powodu posłano nowym sprzymierzeńcom 460 karabinów, 840 handzarów i 120 pistoletów. Hercegowinę zaś podzielono zaraz na 14 województw. Jeżeli się plan uda, to wybuchnie ogólne powstanie od Liwna do Stołacza, a może i do Mostaru. I Starą Serbią ogólny zapal poruszy. Główną pomocą dla Czarnogórców będzie jednak Albania, gdzie się już także do ogólnego zbrojnego powstania.

Książę Nikita wyda w tych dniach manifest do Albańczyków, w którym im oświadczy, iż powinni z pomyślniej korzystać chwili, aby się raz z obmierzłej wydobyć niewoli. Derwisz basza nadechodzi z 23 batalionami i z 24 działami ku Podgorycy i ku Niksiczowi, dokąd się Sulejman basza z 18 batalionami i z 14 działami także przybliża.

Do Presse donoszą, że przewóz towarów zupełnie na kolejach rumuńskich powstrzymanym został. Dyrekcyja przewozu lwowsko-czernowicko-jasskiej kolei wysłała urzędników swoich na pomoc do Jass.

Mieszkańcy Odessy obawiają się bombardowania. Forteca Oczaków, którą od trzech lat budują, jest o tyle ukończona, że ją obecnie już uzbroić można. — Kolej żelazna: odessa i kijowsko-brestska, wraz z liniami pobocznymi, dalej moskiewsko-kurska, charkowsko-mikołajewska, kursko-kijowska, kursko-charkowska z pobocznymi i losowsko-sebastopolska, wyprawiają już swe wagony ciężarowe aż do miejsc przeznaczonych, ale naturalnie z wyjątkiem czasu, w którym pociągi z wojskiem przechodzą mają. Z Bukaresztu wywieziono 23 kwietnia pociągami wieczornym wszystko, co do Banque de Roumainie należy.

Według Presse powinna Rumunia następującą ilość żołnierzy posiadać: Piechoty ma być 36 batalionów, czyli 33,284 żołnierzy, jazdy 10 szwadronów, to jest 4144 żołnierzy, artyleryi 16 baterii z 2508 ludzi złożonej, saperów jeden batalion, pontonierów 1561, żandarmów 1250, kompania sanitarna z 373 ludzi złożona i 433 żołnierzy administracyjnych. Ogół zawiera 41,550 żołnierzy. Armia terytorjalna ma 36,161 żołnierzy pieszych, czyli 32 bataliony (derobafce), 11,585 jeźdźców, czyli 32 szwadrony (kalarasze), 32 baterie i 6727 pionierów. Razem 54,473 ludzi. Milicyę i gwardya obywatelską tworzą 32 bataliony, to jest 36,161 ludzi i 30 szwadronów, to jest 11,585 jeźdźców. Razem 47,746 ludzi. Całość siły wojennej powinna więc 144,688 ludzi i 288 armat wynosić.

Z Bukaresztu donoszą, że armia moskiewska dopiero w nocy z 23 na 24 b. m. w trzech miejscach przez Prut przechodzić zaczęła, atoli 500 kozaków przeszło już 21 b. m. na wieczór przez Kitilię, nie daleko Bukaresztu, na drodze do Kalafatu leżąca.

Telegram z Paryża potwierdza, że 23 kwietnia przeszło 1500 żołnierzy rosyjskich przez Prut i że przeprawa dotąd wcale nie ustała. Jest jeszcze rzeczą nie pewną, czy Rumunia przyjmie traktat rosyjski, który jęj powiększenie państwa i zupełną niezależność za współdziałanie przeciwko Turcyi zapewnia.

W kołach tureckich w Paryżu mniemają, że Rosya najprzód klęskę poniesie i że się wskutek tego chrześciance turecyi spokojnie zachowywać będą, podczas gdy ludy azyatyckie na pole walki wystąpią. Według wiadomości z Kiszenuwa, rozpoczęła Serbia tworzenie ochotników pod wodzą pułkownika Mac Iwer i spodziewa się, iż jęj 200 Garybaldczyków w ciągu tygodnia na pomoc przybędzie. Rozchodzi się też w Paryżu pogłoska, iż car, przed odjazdem swoim do Kiszenuwa, kilku Polakom oświadczył, że po wojnie Polska osobną otrzyma konstytucyę. Celu rozświetlenia podobnych pogłosek zrozumieć nie trudno, choć nas Polaków one nie zdadzą, ani nie usiada, bo my aż nadto dobrze wiemy, czego się spodziewać możemy po łaskawości domu hołszyńsko-gotorskiego dla Polski.

Z Bukaresztu donoszą 21 kwietnia, że Rosya chce całą Rumunię wojskiem swoim obsadzić, aby wojskom posiłkowym w Serbii, Bośni i Czarnogórcu skora nieść pomoc. Français oświadcza, że rosyjscy poddani zostawiać będą pod opieką konsula francuskiego w tych miastach tureckich, gdzie ani niemieckiego, ani austriackiego posła nie będzie.

Pod wodzą jakiegoś Christoffa tworzą się w Bułgarii zastępy ochotnicze, do których wielu Serbów wstąpić zamierzyło. Oprócz tego, donoszą z pewnego źródła, że Słowianie tworzą w Rumunii legiony i że w Bukareszcie, Jassach, Gałacu, Braile, Izmailowie, Berlacie i w innych większych miastach już się znaczna ilość legionistów zebrała. Podobno 10 legii po 1000 żołnierzy ma być zorganizowanych, a dowództwo nad nimi obejmie generał rosyjski, Bułgar, których się dosyć dużo w rosyjskich szeregach znajduje. Kiszenuwski centralny komitet bułgarski nakazał, aby wszystkie legiony najpóźniej 6 maja w Gałacu stanęły.

## NIEMCY.

\* Berlin, 25 kwietnia. Mowa, wypowiedziana na wczorajszym plenarnym posiedzeniu parlamentu niemieckiego przez generał-feldmarszałka hr. Moltke, a streszczona w kilku wierszach w wczorajszym numerze Kuryera na tym miejscu, uważaną jest tu powszechnie za zapowiedź bliskich zatargów z Francją, jeżeli nie nowej wojny pomiędzy Niemcami a Francją. Szef sztabu generalnego niemieckiego zauważył pomiędzy innemi, że Francya nagromadziła, w prowincyach swych, leżących pomiędzy Paryżem a granicą niemiecką, nadzwyczaj liczne oddziały wojska, mianowicie artyleryi i kawaleryi, że kadry francuskie, na przypadek wojny potrzebne, już całkiem w pokoju zorganizowane zostały i że Francya w ostatnich latach wogóle ogromne zrobiła postępy pod względem wojskowym i wyprzedziła Niemcy. Największy przyrost przyłożył p. feldmarszałek na to, że zbrojenia Francyi znajdują poparcie przez ludność całego kraju, podczas kiedy w Niemczech kraj nie dopomaga rządowi w dążnościach jego wojskowych. Czy hrabia Moltke wypowiedział w mowie swęj istotnie to, co mu na sercu leżało, czy też wykazaniem niebezpieczeństwa, więcej może urojonego niż rzeczywistego, zniewolił chciał parlament do uchwalenia potrzebnych funduszy na kreacyę 105 nowych posad kapitańskich, trudno dziś przesądzać. Tyle jednakże jest rzeczą pewną, że słowa sławnego strategika niemieckiego skwapliwie podjęte zostały przez „liberalną“ prasę niemiecką, której wojna nowa z Francją naderby była pożądana, raz żeby odwróciła oczy od ujemnych rezultatów gospodarki liberalnej w Niemczech, po drugie, żeby, w razie zwyciężenia „odwiecznego wroga“, za jakiego Francya w Niemczech jest uważana, a o zwycięstwie nad nim żaden prawowity liberal nie wątpi — nowe kontrybucye miliardowe zasiliły „wielką ojczyznę niemiecką“, która po strawieniu pięciu miliardów francuskich ogromną czuje próżnią w swym żołądku. To też „liberalne“ dzienniki domagają się nie tylko ustawienia jakiejś znaczniejszej siły wojskowej nad granicę, rzekomo aby się zasłonić od nagłej i niespodziewanej inwazyi francuskiej, ale nadto przebakują już o somacyi, któraby wysłać należało do rządu francuskiego, żeby zaprzestął urojonych zbrojeń. W ten sposób sądzą, iż im się uda podrażnić Francją i spowodować ją do odwołania się do oręża.

Obawa przed weiskaniem się demokracji socyalnej — pisze Germania — staje się coraz powszechniejszą i doprowadziła już, jak wiadomo, do szukania socyalno-demokratycznych pism po kószarach, do zakazu uczęszczania żołnierzom do niektórych gospód, w których socyalno-demokratyczne dzienniki są wyłożone i do których uczęszczają goście socyalno-demokratyczni, i do przedsięwzięcia nadto innych środków ostrożności. Kapitan v. Lattorf poświęcił nawet niebezpieczeństwu temu małą broszurkę pod tytułem: „Die

Unterofficierrfrage und die Socialdemokratie in der Armee“ (Kwestya podoficerów i socyalno-demokratyzm w armii); broszurka ta drukowaną była wprawdzie w Hanowerze, lecz nie zostanie pewnie rozszerzoną, ażeby „nie wywoływać wilka z lasu.“ Stan bowiem podoficerski zwałczacz jest zmuszony podobnie socyalno-demokratyczne pokusy, jak stan niższych źle udotowanych a nadto jeszcze czasami źle traktowanych urzędników, którzy w znacznej liczbie stają się zwolennikami demokracji socyalnej. Również i w wyższych szkołach, na przykład tu w Berlinie tak w uniwersytecie, jak i w akademii umiejętności i przemysłowej znajdują się już socyalno-demokratycznie usposobieni studenci, jak to pisma publicznie stwierdzają. To trwać będzie dopóty, dopóki w wiecznym krążeniu szwyndel na polu „ekonomicznem i bieda na témże polu powoli nie ustąpi i dopóki z drugiej strony ten religijny i polityczny kierunek nie zostanie zniesiony, który umożliwił Falka politykę kościelną i szkolną.

## FRANCYA.

\* Paryż 24 kwietnia. Nord brukselski organ, jak wiadomo, moskiewski, jest bardzo niezadowolony z tego, że rząd angielski przedłożył parlamentowi dokumenta dyplomatyczne, odnoszące się do postępowania Moskali z Unitami. Nie zaprzecza on wcale, aby się nie miały dzieć nieporządku i że je gwałtem stłumiono — lecz wina ztąd cała spada jedynie na ultramontanów. Po ogłoszeniu nieomyślności papieżkiej, mówi ta gadzina moskiewska, duchowieństwo zabrało się do zromanizowania Kościoła grecko-unickiego, a Rusini przywiązani bardzo do swych dawnych obyczajów, błagali ustawicznie o przyjęcie ich na łono prawosławnego Kościoła. Musiałoby być serce z kamienia, któreby nie było wysłuchało tych prośb....

Ze bezczelnie-klamie organ moskiewski, wiedzą aż nadto dobrze czytelnicy, a zresztą sprawozdania konsula Mansfielda, ułożone z największą sumiennością i ścisłością sprawdzone na miejscu czynów barbarzyńskich, zadają kłam tym nowym bałamuctwom moskiewskiej prasy.

Monde dzisiejszy następującą daje Nordowi odprawę:

Twierdzenia Norda nie opierają się na żadnej podstawie. Skoro tylko rozpoczęło się przesładowanie w Rosyi, w tym kraju, który pod wielu względami odgraniczony jest murem chińskim od całego świata, prawda wyszła w tej chwili na jaw, a Zachód był powiadomiony natychmiast o straszliwych faktach, opowiedzianych w sprawozdaniach angielskich konsułów w Rosyi. Wiadomo, że namiestnik Chrystusowy niewystępował nigdy przeciw zwycięzcom i obrzepam religijnym synów św. Józafata, lecz przeciwnie był zawsze ich wielkim obrońcą i wiadomo także, że władze moskiewskie, stawiając cara nad Boga, nie wzdrygały się przed żadnym barbarzyństwem. Knut i bagnety były środkami, do których się uciekano, aby zgniebić ludność, której wiarę odebrać było niepodobni-stwem. Jedyn rezultat, jaki osiągnięto, był ten, że dodano do dawnego tak liczego szeregu męczenników nieszczęśliwej Polski nowy zastęp.

Zaś co do zarzutów przeciw ultramontanom, powiada Monde: „Któż to wie, czy w razie konieczności zawarcia pokoju pomiędzy Rosją a Turcyą, nie odkryje Nord w celu ułatwienia i usprawiedliwienia pokojowego układu, że osławieni baszybożuki nie byli niczem innem, jedno katolikami poprzebieranymi za Turków...“

W sprawie petycji na korzyść Stolicy Apostolskiej ogłasza Moniteur, organ księcia Decazes, następującą notę:

W odpowiedzi niejako na przedstawienia usilne niektórych deputowanych, należących do grup lewicy i wobec intencji, jaką podług dzienników zdradzają niektórzy Biskupi, pójścia w ślady Biskupa z Newsers, postanowiono na radzie ministrów, aby p. Martel wystosował do wszystkich Biskupów list, mający być ogłoszony także w Jour. off., w którym minister, w imieniu rządu, wyłożywszy niebezpieczeństwa i zawikłania, jakie mogą pociągnąć za sobą te manifestacye i niepokój, jaki rozbu-dzają w umysłach, odezwie się do ich patriotyzmu i mądrości. Rząd się spodziewa, że ogłoszenie tego listu i ton stanowczy, w którym będzie zredagowany, dadzą satysfakcyę członkom lewicy, tak że zaniechają interpelacyi, jaką przy rozpoczęciu sesyi zamierzeli wnieść do Izby w tej sprawie.

Wiadomość ta zdaje się być niedokładną. Niepodobna uwierzyć, aby rząd marszałka MacMahon miał chcieć w taki sposób uczynić zadość pragnieniom lewicy, i ująć interpelacyi.

Moniteur potwierdza także, że w sobotę zesłał wysłano z ministerstwa spraw wewnętrznych okólnik do wszystkich prefektów, w którym Jules Simon ich wzywa, aby się urzędownie udali do Biskupów i zwrócili im uwagę na to, że w żadnym razie nie wolno im do merów wysyłać okólników, gdyż takie postępowanie byłoby wdzieraniem się w prawa władz cywilnych. Spodziewać się należy, że Biskupi tej nowej zniewagi nie znieosą w milczeniu.

Pięknie pisze Union o znaczeniu rozbudzonej troskliwości katolików o niezależność Stolicy Apostolskiej i zarzutach, jakie im z tego względu radykalni nie szczędzą:

Twierdzenie, jakoby jedność włoska była równie święta, jak wszystko inne co świętego mamy w Europie, jest wielkim błędem. Powtarzamy, że nikt z nas nie żąda, aby wojnę zanieść nad brzegi Tybru, ale należy scharakteryzować położenie jak jest w rzeczywistości i nazwać fakta właściwim ich mianem. Przyszłość jest wolna. Wypadki spoczywają w ręku Boga; my zaś mamy prawo wierzyć, że polityczne urządzenia, sprzeciwiające się jak najzupełniej katolickiemu sumieniu całego świata, nie mogą liczyć na długowieczną trwałość.

Univers donosi, że ruch petycyjny przybiera z dniem każdym coraz większe rozmiary we Francyi.

Lewica ułożyła już na zbliżającą się sesyę parlamentarną plan kampanii. Ponieważ wybory lipoowe do rad generalnych wymagają zabiegliwości wielkiej ze strony republikańców, ma sesya

trwać nie dłużej jak 6 do 7 tygodni. W czasie tym ma być przedyskutowana pierwsza część prawa municypalnego, prawa o administracji armii, o podoficerach a w końcu budżet wydatków. Dyskusja nad budżetem dochodów chcą odłożyć na miesiąc listopad lub grudzień. Plan ten nie podoba się ministrom. *Moniteur* twierdzi, że niektórzy z nich a zwłaszcza Leon Say wystąpi przeciwko niemu z całą energią. Zapewne jak zwykle skończy się na chęci, ministrowie niepokazali dotychczas tyle siły, aby się oprzeć mogli skutecznie wszelkim rewolucyjnym fantazjom Izby deputowanych.

Przy ściślejszych wyborach w Constantine do Izby deputowanych wybrano kandydata republikańskiego Thomsona.

France dowiaduje się, że francuzki rząd pozwolił wojskowemu attaché w Carogrodzie de Torey wziąć udział w operacjach wojennych w wojsku tureckim.

## TELEGRAMY.

Drezno, 24 kwietnia. Radcy i reprezentanci Drezna obrali trzeciego burmistrza, dr. Stuebel, nadburmistrzem 79 głosami na 89 głosujących.

Peszt, 25 kwietnia. Ernest Simonyi interpelował w izbie poselskiej rząd austriacko-węgierski o oświadczenie, jakiej się trzymać będzie polityki w obecnym stanie kwestyi wschodniej.

Petersburg, 25 kwietnia. Doniesienie gazet zagranicznych, jakoby się tu nad kwestyą moratorium zastanawiano, uważają koła tutejsze, najlepiej zawsze powiadomione, za zupełnie bezpodstawne i podnoszą wyraźnie, że do takich przypuszczeń żadnego rzeczywiste nie ma powodu.

Bukareszt, 25 kwietnia. Przy wyborach pomniejszych właścicieli gruntów do senatu oddano więcej niż 1/5 głosów na kandydatów rządowych, tak że znaczna większość nowo wybranych członków senatu składa się z zwolenników ministerstwa. — Ministrowi wojny otworzył dekret książęcy na pokrycie kosztów mobilizacji kredyt nadzwyczajny w wysokości 1,088,000 franków.

London, 25 kwietnia. Na wczorajszym posiedzeniu izby niższej odrzucono mocą, wnoszącą o przywrócenie parlamentu irlandzkiego, 417 głosami przeciwko 67.

## Ostatnie telegramy.

London, 26 kwietnia. Wczoraj odbyła się rada gabinetowa, która się znów dziś ponownie zbierze, celem obradowania nad odpowiedzią Anglii na rosyjski okólnik. *Morning Post* dowiadyuje się, że urlopowani oficerowie angielscy otrzymali rozkaz powrócenia do swoich pułków. Angielska flota wypłynęła wkrótce z Malty na Wschód.

Kiszeniew, 25 kwietnia. Telegram naczelnego wodza donosi, że wczoraj rano przeszła armia w 3 punktach pod Ungheni, Besztamak i Kubey granicę, wkroczyła do Jas, Leowy i Galaczu, zajęła most kolei pod Barbosz. Kozacy posunęli się o wiorst 100, piechota o 70 aż do Reni.

## Walne Zebranie

**Banku kredytowego Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Spółka w Toruniu.**  
(podług Gaz. Tor.)

Toruń, 25 kwietnia.

Wczoraj mieliśmy tu na sali hotelu pod Trzema Koronami walne zebranie akcjonariuszów Banku w napisie wyrażonego, zapowiedziane już w pierwszym sprawozdaniu z podobnego zgromadzenia, które się w marcu odbyło. Gdy bowiem przedmiotem obrad była zmiana statutu, a potrzebna do tego reprezentacja 1/3 kapitału zakładowego na pierwsze zgromadzenie nie stanęła, wypadło powziąć uchwały taką liczbą głosów, jaka do rady stanęła, zakonstatować fakty te w protokół i postąpić w myśl § 29 statutu, czyli zebrać w przeciągu 4 tygodni ponowne zebranie, postawić dlań na porządku dziennym uchwały pierwszego i bez względu na liczbę członków, i reprezentowany kapitał ostatecznie o pierwszych uchwałach zdecydować, a to większością 2/3 głosów na drugim zebraniu reprezentowanych. Tak się też stało. Zebranie było należycie przez pisma do tego wyznaczone na dzień wczorajszą na godzinę 12 w południe w miejsce, gdzie się odbyło, zwołane. Liczba uczestników dochodziła ledwo 28, którzy reprezentowali razem 819 akcji. Panowie firmowi stanęli wszyscy trzej, z Rady nadzorczej więcej niż połowa członków.

Posiedzenie zagalęło o godzinie 1 zastępcą prezesa w Radzie nadzorczej p. Ignacy Łyskowski z Milezów. Zawiadomil zarazem zebranie o smutnej wieści, że występuje w zastępstwie p. H. Jankowski, który niestety chwilowo złożył chorobę. Zgromadzenie przyjęło doniesienie o chorobie tyle szanowanego i zasłużonego nestora tutejszego obywatelstwa w wyrazem powszechnego współczucia, poruciło panu Ignacemu Łyskowskiemu przesyłać na niniejsze zebranie i przystąpiło do obrad.

Pierwszy zabrał głos w imieniu firmy p. dr. Donimirski, aby po odczytaniu nazwisk zebrańcych akcjonariuszów, liczbę reprezentowanych przez nich akcji własnych i z pełnomocnictwem zastępowanych przypomnieć porządek dzienny, który co do treści był następujący:

1) przyjęcie na czwartej firmowego p. Karola Pągowskiego z Torunia, długoletniego prokurysty Banku;

2) przyzwolenie firmowym rocznego pracipuum 12,000 marek, obok już pobieranych dochodów;

3) zmianę § 16 statutu, ułatwiająca przemiany w firmie. Wnioski to objaśnił mówca i polecił ich do przyjęcia. Nawiazując do tego, co na pierwszym zebraniu

co do rocznego sprawozdania i obecnego położenia instytucji powiedział, wykazał potrzebę i korzystność przyjęcia do firmy czwartego wspólnika właśnie w osobie proponowanej. Powody są jasne, jawne i proste. Zakres działalności Banku rośnie, są pewne widoki, że w niedługim czasie znacznie jeszcze się rozszerzy, a że w krytycznych czasach dzisiejszych interesa stają się skomplikowane, wymagają więc sił dostatecznych do kierownictwa. Dotąd jeden tylko firmowy, sam mówca, był w miejscu. Reszta nie mieszka w Toruniu i zamieszkać tu nie może. Drugi odpowiedzialny moralnie i materialnie wspólnik konieczny więc potrzebny taki, któryby w miejscu mieszkał i temu tylko zawodowi był oddany. Firmowi widzą ku temu najodpowiedniejszym długoletniego swego urzędnika prokurystę, którego zdutność i zaufanie wypróbowane, i dla tego p. Karola Pągowskiego proponują i gorąco polecają. Że zaś przez podział tej części czystego zysku, która dotąd firmowym według statutu przypadała, między czterech firmowych części to zbyt drobne się stają i nie odpowiadają nakładowi pracy z strony dwóch w miejscu i ciągle w interesie zostających firmowych, przeto potrzeba przyzwolenia na żądane pracipuum w sumie 12,000 mkr., samo przez się usprawiedliwiona i konieczna; inaczej czwartego firmowego byłoby nie mogło. Kwota ta nie powiększy kosztów administracji, gdyż wypada wydatki na prokurystę, a dalsze oszczędności w personalie urzędniczym, jak to już Radzie nadzorczej przedstawiono, wykazują za oszczędnością na prokuryście około 15,000 marek. Co się wreszcie tyczy zmiany § 16 i ułatwień w przemianie firmy, wniosku tego nie należy tak rozumieć, iżby było zamiarem, którego z firmowych czy to wystąpić z firmy, czy też nowych wspólników oświadczyć odpowiedzialnych dobrać. Wniosek ten przedstawia się tylko raczej jako pogodzenie statutu z nowelą do kodeksu handlowego. W czasie, kiedy Bank tutejszy zakładano, stanowiąc kodeks handlowy, że „wystąpienie” z firmy pociągało za sobą rozwiązanie całej spółki. Z tego powodu potrzeba było uciekać się niejako do fortelu, gdy pierwszy z firmowych p. Teodor Donimirski, ojciec mówcy, z firmy występował i trzeba go było z firmy „wykluczyć”, co zawsze nieprzyjemne jako rozmaitych pozwalających tłumaczyć. Dziś, gdy nowela do kodeksu handlowego dozwala wystąpienia, jeżeli to w statucie przewidziano, wnosi się właśnie o to przewidzenie, aby być w zgodzie z rozwojem ustaw handlowych.

Po takim jasnym i otwartym, a więc przekonywającym przedstawieniu rzeczy, rozpoczęto dyskusję. Zabrał głos akcjonariusz p. dr. Buski z Poznania, który inaczej tłumaczył sobie końcowy ustęp § 29 statutu, gdzie powiedziano, iż nowe walne zebranie, jakim było obecne, decyduje ostatecznie 2/3 większości głosów obecnych bez względu na ich liczbę i kapitał przez nich reprezentowany — tłumaczył sobie, że nie należy więc uważać na kardynalny przepis § 25, iż każda akcja daje jeden głos, ale odstępwszy od głównej zasady, że tu układają się prawa w miarę udziału kapitałem i przejętej pracy do odpowiedzialności, nie uwzględniając akcji, lecz licząc głosy według głosów obecnych na zgromadzeniu osób. Po dłuższych rozprawach odrzucono tak ten jak i jemu pokrewno wnioski innego akcjonariusza, a wszystkie trzy wnioski porządku dziennego ogromną większością przyjęto.

W końcu wybrano do Rady nadzorczej w miejsce p. F. Kobylińskiego z Kijewa, który dla słabości zdrowia wystąpił, znaczną większością p. Leona Czarlinskiego z Zakrzewka.

Posiedzenie zakończyło się podpisaniem protokołu notaryalnego już po czwartej o południu.

## Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

**Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył nadać administratorowi archidiecezji fryburgskiej Biskupowi z Leuka, ks. dr. Lotarowi Kúbel, pozwolenie do noszenia krzyża honorowego pierwszj klasy ksiądzkiego orderu domowego, nadanego mu przez księcia Hohenzollern.

**Pogrzeb ś. p. Maurycego hr. Dzieduszyckiego** rozpoczął się — jak pisze Gaz. Lw. — we wtorek zrana o godzinie 9. Mimo wiele przykrę niepogody, silnego wiatru i słońca, pospieszyła publiczność bardzo licznie na ten akt żałobny, aby oddać ostatnią część i posługę znakomitemu obywatelowi. Prawie wszystkie stany miały swych reprezentantów. Dostojnicy władz administracyjnych, niegdys koledzy ś. p. hr. Dzieduszyckiego, reprezentanci władz sądowych i autonomicznych, rozmaitych towarzystw i korporacji, pospieszyli do domu Zmarłego przy ulicy Zielonej, w którym złożone były zwłoki, ażeby podzielić smutek z liczną pozostałą rodziną. Duchowieństwo obu obrządków w nadzwyczaj liczny występili za siebie. Kondukt prowadził infułat ks. Morawski, długoletni przyjaciel Zmarłego, w asystencji kleru rz.-kat. Poprowadził go kler gr.-kat. i zakony OO. Bernardynów, Dominikanów, Karmelitów i Franciszkanów, tudzież klerycy seminarium rz.-kat. i gr.-kat. Profesor historii w szesnicy lwowskiej, dr. Liske, niósł za trumną odznaki honorowe, które zdobył pierś ś. p. Maurycego, otaczali go lwowscy członkowie Akademii i profesorowie. O godzinie 10 przed południem przywieziono zwłoki do kościoła archikatedralnego i złożono je na katafalku wspaniale udekorowanym. Główny órtarz był zakryty czarnym kirem. Do godziny 12 w południe trwały św. msze żałobne, odprawiane przez duchowieństwo obu obrządków. Mszą żałobną śpiewaną odprawił ks. infułat Morawski, poczem odbyły się egzekwie, mowa pogrzebowa i ekspozycja zwłok na miejsce wiecznego spoczynku.

**Na relikwiarz dla Ojca św.** Z przeniesienia 473,84 m. Zebrane za pośrednictwem Wydawnictwa Imci Ks. Bażyńskiego 79 m. L. R. 1 m. Razem 553,84 m.

Składka z parafii Głuchowskiej: Ks. Kukulski dziekan 6 Ks. N. 1 M. J. Urbański 1 M. 25 R. Borowska 3 M. Broniś ze skarbonki 1 M. J. Wajchan, S. Drejer, Rajewski, Ratajszczak, Nowak, Kozłowski po 1 M. Szymlet 10 M. Niedzielska 50 M. Skrzypczak 20 M. Kamińska 50 M. Skrzypczak 10 M. Kasprzyk 20 M. Stęszewska 25 M. Wyrzykowski 50 M. Wiczeorek 20 M. Budzyński, Jazcowski, M. Grajewski, Spet i Grybceżyńska po 10 M. Nowak, Dolinski, Lesny i Wojciechowski po 50 M. Grzesiewicz 5 M. J. Grajewski 70 M. Nowaczyk 25 M. Wyczykowski 25 M. Stanisław Ratajszczak 6 M. 10 M. Konieczny 50 M. Adamski, Bączek i Krawczyk po 20 M. Grajewski, Dobrucki, Lenawski, Skrzypczak, Frydrych, Wilga i Jakubowski po 10 M. Augustyniak 50 M. Wiczeorek 25 M. Rajch 10 M. Kazmierczak 15 M. K. Przybylski 25 M. Jaśniak 10 M. Kubern 50 M. Jaśniak 10 M. Filipiak 1 M. Taciak 10 M. M. Frydryszak 1 M. Wojtkowiak, Maczkowski, Skrzypczak i Markiewicz po 10 M. Książek 20 M. Szpajer 50 M. K. Włodarczak 1 M. 50 M. 2. Z. Sierniak. S. Budzyński, Marciniak, Nowicka, Grajewski i J. Bartkowiak po 50 M. Wojtkowiak 75 M. Bartkowiak 1 M. Urbański 1 M. Szymański 25 M. Urbański, Pietrzak, Adamski, Jurgowski, Gruskiewicz, Kazmierczak, i Nowaczyk po 10 M. Białkowska 25 M. Białkowska, J. Bartkowiak i Nowak po 50 M. Tomn 20 M. Zablocki 15 M. 3. Z. Bieczyny. Nyczak, Wojciechowski, Nowak, Piwoński, Grzesiewicz i Rutkowski po 50 M. Oleczak, Chróst i Jasiński po 10 M. Frydrych, Ratajszczak, Bartkowiak, Marciniak i Wojczak po 20 M. Werwińska 55 M. W. Nowak, Kasprzyk, Adamski i Mańczak po 25 M. Zajęczkowski 30 M. Kazmierczak i Stachowska po 50 M. Kapusta i J. Hejmann po 20 M. S. Szepepański i M. Kaczub po 10 M. J. Woźniak 1 M. W. Wyrzykiewicz 30 M. Z. Wielkiego Srocka. A. Łasińska i K. Bi-

skupski po 50 M. K. Łasińska 35 M. J. Frąckowiak 10 M. A. Półrończak, J. Barnik i K. Marciniak po 20 M. A. Zielińska 25 M. M. Adamska, A. Woźniak, A. Oleszak, W. Pawlicki, M. Chróst, J. Szepepański, M. Michalak i T. Kabat po 10 M. A. Sniedziecki, W. Wyrzykiewicz i J. Dolinski po 50 M. M. Wachowski, M. Nowicki, A. Baranowski i M. Dudziak po 5 M. Ign. Wojciechowski z żoną 20 M. S. Dudziak 40 M. M. Skibiński 20 M. S. Przybecki 10 M. J. Chróst 15 M. A. Włodarczak 50 M. P. Dziwak i żona 1 M. S. Dziwak i F. Stoczycki po 10 M. W. Tomczak i żona 1 M. W. Szepepański i J. Ducmal po 20 M. F. Nowak 60 M. A. Najman 50 M. W. Mejsa i M. Kasprzyk po 30 M. A. Mazur 1 M. A. i S. Tomyski 1 M. M. Janowicz, M. Dolinski, J. Stachowska, A. Kubiak, M. Urbański, W. Marciniowski i M. Matuzczak po 50 M. J. Szepepański 1 M. P. Rajch i J. Kotlarek po 30 M. M. Konieczna 15 M. A. Nowicki i S. Gogółski po 20 M. A. Dekert 10 M. S. Matuzczak, W. Szymański, A. Szymańska i S. Przybylski po 25 M. M. Jedruszkowski 1 M. 5. Z. Piotrowa. Sterz 2 M. Domiński, Woźniak, Gbur, Konieczny, Knopik, Oczkowski i Bartkowiak po 10 M. Konieczny i Andrzejczak po 20 M. Krystyan 30 M. Stachowiak 5 M. Przybylski 25 M. Włodarczak 15 M. Buczkiewicz 1 M. Urbański 50 M. Pawlak 5 M. Perz, Wawer, Ludwicki, Ziolkowska, Szepepański i Woźniak po 10 M. Woźniak i Jasińska po 20 M. Pietrzak 15 M. Bartkowiak 50 M. Motylak 60 M. Siernicki 25 M. Michalak 15 M. Foltyn 1 M. Walenciak 75 M. Napieralski 50 M. Urbański, Jankowski, Czarnecka i Siuda po 50 M. Ziemkowski 1 M. Krystkowski 20 M. Matuzczak 10 M. Maik 15 M. 6. Z. Jarogoniewicz. S. hr. zółtowski 5 M. K. Kasprzycki 3 M. Ig. Adamski 20 M. K. Szymlet 30 M. Fr. Tycner 50 M. W. Wodziński 5 M. M. Bartkowiak 10 M. M. Laufer 25 M. L. Jankowski 35 f. P. Oleszak 25 f. P. Stróżyński i F. Różański po 50 f. P. Skalecki, M. Grzeszkowiak i J. Pawlak po 5 f. M. Frąckowiak, A. Bezkopotowski, T. Nowak, W. Lisiecki i J. Stróżyk po 10 M. A. Bezkopotowski 15 M. Fr. Trąbka 1 M. A. Frąckowiak, A. Frąckowiak, J. Kołodziejczak, J. Parada i K. Maczkowiak po 25 M. A. Pawlak i J. Michalak po 20 M. F. Przybylski i J. Kudlak po 15 M. S. Grzeszkowiak i K. Skrzypczak po 5 M. P. Kudlak, J. Frydrych, A. Wawrzyński, W. Ratajszczak, K. Wawrzyński i M. Lewandowska po 10 M. Z. Szepepański 25 M. T. Międzalski 1 M. M. Ratajszczak i M. Nowak po 20 M. M. Maczkowski i M. Lenarska po 50 M. A. Pudyzak, P. Janowski, M. Modrzyk, E. Langert, J. Szewngler, W. Skrzypczak, J. Matysiak, T. Łukaszczak i T. Walenciak po 10 M. F. Lejchert 1 M. E. Lejchert 20 f. M. i C. Lejchert 30 f. A. Flieger 1 M. A. Obalkowska, A. Jaworska i Bartkowiak po 50 M. A. Szukalska, F. Bukiet i M. Chróst po 25 M. W. Majkowski 5 M. N. Pawłowski i W. Bukiet po 25 f. J. Kazmiercki, W. Wawrzyński i W. Koczalski po 50 f. M. Kubiak 5 f. F. Kasprzycki 1 M. A. Morela 10 f. E. Maczkowiak 5 f. A. Konoska 1 M. Bryska 10 M. J. Woźniak, A. Woźniak, S. Lesny i G. Szpajer po 50 M. Ig. Woźniak 31 M. K. Dziukowski, S. Wojciechowski, J. Lotyszewska, M. Ratajszczak, M. Lesna, W. Włodarczak, A. Czarocka i A. Frąckowiak po 10 M. P. Dziukowski 15 f. W. Różek 20 f. Fr. Walorek 25 f. J. Cichy, W. Walenciak, A. Przybylski, i J. Styczyński po 50 f. W. Woźniak 1 M. J. Słebioda 25 f. M. Nyczak 20 f. M. Kozoska 70 f. K. Ostant 5 f. M. Kuciak 40 f. J. Ostant 50 f. M. Wawer 40 f. M. Skorszyk, P. Woźniak i L. Styczyński po 10 f. J. Jurga 25 f. M. Kąkolowski, J. Woźniak i A. Kotlarek po 50 f. K. Michalowski 75 f. B. Dończak 5 f. P. Markiewicz 25 f. J. Styczyński 1 M. M. J. W. i W. Styczyński 40 M. M. Tomyski i P. i M. Wojciechowski po 50 f. S. i K. Stóżyński i K. i K. Świsłak po 20 f. Kuska z Siernik 10 f. 7. Z. Mikoski. J. Kasperski 1 M. M. Michalski 25 f. J. Keler 10 f. W. Bukzałowicz 5 f. Dziwak, F. Misiaczyk i St. Nowaczyk po 20 f. M. Nowaczyk 10 f. M. Włodarczak 20 f. M. Andrzejewski 10 f. A. Dziwak 5 f. Labusiński 25 f. J. Kierowski 5 f. Jakubiak 5 f. W. Lika 10 f. B. Malak 10 f. W. Walenciak 50 f. M. Kubiak 40 f. M. Tomowiak 5 f. A. Barkowiak 40 f. Fr. Białkowski 20 f. J. Werner 20 f. S. Nowak i żona 1 M. 50 f. W. Markiewicz 25 f. S. Wawer 50 f. A. Gertig 25 f. M. Wawer 25 f. A. Gertig 1 M. J. Wawer 25 f. M. Domagała 10 f. W. Kubera 10 f. M. Smiejkowski 5 f. A. Białkowska 5 f. J. Kazmierczak 10 f. R. Włodarczak 5 f. F. Wawer 25 f. W. Wawer 15 f. M. Kaikareczak 10 f. M. Kmiecik 25 f. Fr. Łazacki 40 f. M. Lesna 35 f. M. Kaczór 5 f. Fr. Mlynczak 5 f. A. Markiewicz 25 f. P. Markiewicz 5 f. M. Trawka 10 f. J. Wiczeorek 5 f. F. Malepcaz 5 f. J. Jurga 50 f. J. Majchrzak 50 f. A. Majchrzak 50 f. Razem z parafii Głuchowskiej 142 M. 96 M.

**Sprostowanie.** Składka z parafii pogrzebowej w ilości 26 m. odrudowaną została w Kuryerze z dnia 28 marca przez pomyłkę jako składka parafii raskowskiej, co się niniejszem sprostuje.

**Jak się dowiadujemy** z pewnego źródła, zamierza tutejsze Stowarzyszenie Drukarzy Polskich obchodzić uroczystie przypadającą w tym roku 300-letnią rocznicę założenia pierwszj drukarni w Poznaniu.

**O stósunkach tutejszych robotników** podaje *Oređownik w wczorajszym swoim numerze ciekawe szczegóły, które tó skwapliwiej powtarzamy, ponieważ one wykazują, że dola naszego robotnika zaiste nie jest świetna. *Oređownik* pisze:*

Podług wiadomości, od robotników samych zaczerpniętych, zarobek w zeszłym kwartale nie różnił się prawie weale od obecnego. Obecnie wynosi dzienna płaca robotnika przy najmie i przy akordzie od 11 do 22 1/2 sgr. Większa część robotników pracuje za 13 sgr. dziennie, są zaś tacy, co tylko 11 sgr. dostają, a wielu znajduje się, którzyby i za 10 sgr. dziennie przyjęli robotę, gdyby ją dostali Robotnikom pracującym ciężko przy wbijaniu pali przy moście Chwaliszewskim, płacono zimną 20 sgr., dziś dostają dziennie 14 sgr. Przy robotach dorywczych, naglących, jak przy węglach, przy męblach, uda się czasem robotnikowi zarobić 22 1/2 do 25 sgr. Robotnicy tak są pozabawieni roboty, że przy tego rodzaju zyskowniejszych robotach chcą swym kolegom dopomagać za 5 sgr., ale rzadko im się to uda, bo kto dostanie taką robotę, ten jej też sam dopilnuje.

Na akordzie robotnik nie wiele zarobi. Kapitał jest dziś drogi, na wyrobie traci się, bo albo leży na składce, albo pieniądz zań wolno wpływa, przedsiębiorcy starają się na wszelkie sposoby dostać robotnika jak najtaniej, bo to dziś dla nich prawie jedyny sposób, by mogli wybić zyski. To też wszędzie prawie przy oznaczaniu akordu podają taką płacę, że robotnikowi nieraz na dzień ledwo 12 sgr. wypadnie. Zamiana najmu dziennego na pracę akordową dzieje się prawie zawsze na korzyść przedsiębiorcy a stratę robotnika.

Skład robotników najmujących się do robot dziennych i akordowych jest taki, że większą ich część stanowią tutejsi robotnicy; ludzi przybywających ze wsi jest stósunkowo mało, obcych, z innych prowincji jeszcze mniej. Ale do klasy robotniczej przystępuje teraz również rzemieślników, którzy dziś nie mają zatrudnienia w warsztatach. Jest mnóstwo między robotnikami w Poznaniu szewców, kowali, ślusarzy, kołodziejów, a nawet krawców; pracują oni na najem.

Robotnik tutejszy nie pracuje gorzej od obecnego, ogólnie jest przekonanie, że pracuje nawet daleko lepiej. Z różnicy — jaką robi *Posener Ztg.* — żeby polski robotnik był mniej zręczny i pracowity od niemieckiego, śmieją się polscy — i niemieccy robotnicy. Bez win i to nieraz wielkich nie są oczywiście nasi robotnicy. Porządni z pomiędzy nich przyznają, że robotnicy skutkiem niostalości wystawiają przedsiębiorcom na znaczne straty a siebie także na szkody. S'oro się tylko robotnikowi otworzyć sposobność zarobienia trojaka więcej, opuszcza zaraz starą robotę i idzie do innej, nie pytając, co pocnie ten, który go pierwszy najął i spuścił się na

niego. Pewien budowniczy przyszedł rano w poniedziałek na miejsce budowy, i spostrzegł, że 12 ludzi odeszło mu od roboty, nie powiedziawszy mu słowa poprzednio; robotą była nagła i strata bardzo wielka, na którą robotnicy nie zważają, nie pominą na to, że strata ich przedsiębiorcy musi się koniecznie na nich samych odbić.

Jest także wielu między robotnikami, którzy piją a nie wem albo sobie mocno szkoda, albo się zupełnie niszcza; fałszem jest jednak, żeby Polacy mieli większą skłonność od Niemców do pijaństwa. Głównie piją rzemieślnicy zmuszeni pracować na najem. Są to w części jako rzemieślnicy partaczę, ludzie młodzi, niemoralnego prowadzenia, zaniedbani, którym majstrowanie drzewo do warsztatu zamknęli, nie mogąc ich potrzebować. Za tymi umować się nikt nie będzie; więzienie i nędra będzie stanowiła o ich przyszłym losie. Smutnym jest to, że robotnik tutejszy przyzwyczaił się do takiego sposobu życia, iż w wielu wódka zastępuje rodzaj pożywienia. Robotnik wybiera się z domu rano do roboty naczęto, biorąc z sobą kawał chleba. Nie bierze nie ciepłego do ust, i żeby się zagrzać, idzie do szynkowni na kieliszek wódki. Wódka jest śniadaniem dla wielu robotników. Dla wygody tychże robotników szynkownię Waltera na Wodnej ulicy, Laata na św. Marcinie, są już od godziny 5 zrana otwarte. Że ten sposób życia musi być szkodliwy dla zdrowia i siły robotników, rzecz jasna. Robotnicy winni sami myśleć o swém zdrowiu; niechaj sobie umówią jaką kobietę, która by im wczas przygotowała ciepłą kawę, a nie potrzebują się zatruwać alkoholem.

Zwykła wysokość płacy jako też skuteczność pracy tutejszego robotnika nie mogła być w żaden sposób powodem ich wykluczenia od robot fortecznych, jak utrzymywała *Posener Ztg.* Szachtmajstrowie przy fortach mogli robotnika dostać równie tanio, jeżeli nie taniej. Według tutejszych robotników powody wykluczenia ich od robot mają być następujące. Szachtmajstrowie mając robotników zdaleka urządzają dla nich budykę, w której robotnicy zakupują żywność i rozmaite potrzeby zwykle za bonami przez szachtmajstrów wydawanymi. Część zarobku musi zatem obcy robotnik wydać tam, gdzie się szachtmajstrowi podoba. Przy tutejszych fortach jest około 700 robotników; przypuściwszy, że 500 z nich straci u budykara tylko 5 sgr. dziennie, to w miesiącu, licząc 25 dni roboty, czyni to 2083 tal. Gdyby szachtmajstrowie zatrudniali tutejszych robotników, toby im żony przynosiły żywność z miasta i obrót u budykara, przy którym jest oczywiście szachtmajster interesowany, spadłby z talarów na fenygi.

**Szkółę elementarną** w Poniecu kazała podobno policja zamknąć dnia 22 b. m. z powodu grasujących epidemicznie pomiędzy dziećmi żernie i innych chorób, mianowicie gardłowych.

**W Buku** odbyło się w tych dniach, jak donoszą *Oređownik* i w. zebranie obywateli tamtejszych, celem naradzenia się nad krokami, jakie uczynić wypada, ażeby miasto Buk otrzymało sąd udziawowy i mieszkanicy jego nie potrzebowali udawać się do blisko trzy mile odległego od niego Nowego Tomysła, gdzie jest zamiarem urządzić podobno aż dwa sądy udziawowe.

W mowie będącej zebranie uchwalono następujące rezolucje i oddało je wybranej, i to z 3 Polaków, 2 Niemców i 2 żydów składającej się komisji do przeprowadzenia: 1) Wysłanie petycji do ministra; 2) wysłanie deputacyi do prezesa sądu apelacyjnego w Poznaniu w celu przedłożenia temuż prosby ze strony obywateli miasta Buku i okolicy, jako też wysłanie także deputacyi do dyrektora sądu powiatowego w Grodzisku, w celu uzyskania poparcia ze strony tegoż. Na koniec komisja jest zobowiązana dołożyć wszelkich możliwych i legalnych środków, mających postarać się o sprowadzenie sądu udziawowego do Buku.

**Burmistrza** p. Fritz w Sierakowie zawiesiła król. rejencya w urzędowaniu i wytoczyła mu proces dyscyplinarny, mianując reprezentantem swym przy śledztwie policyjnego komisarza obwodowego p. Holtzheimer.

**Wybór p. Buchholz** na burmistrza miasta Bydgoszczy zatwierdzony został przez królewską rejencya.

**W lasach** Starego Tomysła, należących, do właściciela dóbr p. Ponceta, porozuczano truciźną zaprawioną śledzie w celu tepienia lisów. Nieszczęście chętało, że kilka osób, przechodzących tamtędy, znalazło takowe, a nie wiedząc o tém, że były zatrute, spożyło je i śmiercią przypłaciło. (Dz. Pozn.)

**W Węsiarach** pod Kartuzami, na Kaszubach, zniszczył pożar zeszłego tygodnia 6 domów gospodarskich, skutkiem czego 9 familii, składających się z 50 osób, pozostało bez przytulku.

**Tyfus** rozszerzył się świeżo w okolicy Pszczyny, na Górnym Śląsku; mianowicie w zgojnicach i Świerczynie zapadło wiele ludzi na tę epidemię. — W jednej z kopalń pod Tarnowskimi Górami zaspany został dnia 18 b. m. jeden z górników. Po długiej i uciążliwej pracy trupa nieszczęśliwego wydobyto. — W Białej nie pozwolił burmistrz na zgromadzeniu ludowem mowie po polsku. Podano wskutek tego zażalenie do władzy wyższej.

**Wybór p. Staudego** na posła do parlamentu niemieckiego na Mazurach, w Prusach Wschodnich, uznała odnośna komisja parlamentu za ważny, jakkolwiek przyznać musiała, że przy wyborze tym dopuszczano się różnych niedozwolonych manewrów. I tak konstatawano, że wójt pewien odbył zebranie ludowe, bez zawiadomienia o tym policyi, na którym zalecał wybór p. St., twierdząc, że wybór jego przyczyni się do zniesienia podatku i przyniesie wiele innych korzyści. Tenże p. wójt zajął w dniu wyborów przed lokalem wyborczym poczyca, rozdawał kartki z nazwiskiem p. Staudego i właściciela posiadłości ziemskiej, który za przeciwnym kandydatem, p. Saucken agitował, natychmiast kazał uwięzić. Zastraszeni tym inni wyborcy, oddawali głosy swe na p. Staudy, albo też powrócili do domów, nie głosując weale. Pomimo to komisja nie uważała, żeby nadużycia te miały wpłynąć na ostateczny rezultat wyboru. Ciskawość, jakiego zdania będzie pod tym względem plenum parlamentu?

**Maryan Sroczyński**, prezes Rady powiatowej Dąbrowskiej, umarł w poniedziałek w Bolesławiu, licząc lat 56 o godz. 10.

**Dnia 20 b. m.** umarł w majątku swoim Zarzynie, w powiecie Sanockim, Jan Wiktor, licząc lat 64, znany i w całym kraju ceniony jako wzorowy gospodarz, sąsiad, chlebowodca. Ktokolwiek zetknął się z nim, pewno doświadczył jego uczynności, uprzejmości lub szczerobliwości. O nim można powiedzieć równie, że odebrał Zarzynie w r. 1846 drewniany a zostawia go murowany. Przechł 30 ciągłe porządkował, a gdy już wszystkie budowle wymurował, mówił: „Jeszcze mam chałupkę Panu Bogu postawić, a potem czekać będę woli Jego!” Przed pół rokiem ukończył budowę wspaniałego kościoła i tó zakończył żywot swój, pełen cnót i pracy obywatelskiej.

**W Krakowie** drugi koncert historyczno-polski odbędzie się w piątek dnia 27 bm. z zupełnie nowym programem. Ks. Marcelina Czarystorska odegra koncert Chopina E-moll, chórtowarzystwa muzycznego odśpiewa „Pieśń weselną Zygmunta Augusta” z roku 1553 i „Pieśń rokoczan Zbierzydowskiego” z roku 1606. Z pieśni ludowych kwartet solowy pieśni żmudzkiej, odśpiewany będzie pod żmudzkim. W dalszym ciągu znajdować się mają na programie: kantata *Dobrych i zły* i „Święty Boże” na solo, chórt i orkiestra, dwa nieznośne dotąd utwory *Moniuszki*, „Bajka”, fantazyja na orkiestrę i „Balada o Floryanie Szarym” na solo, bas, chórt i orkiestrę.

**Jan Pawulski**, weteran wielkiej armii napoleońskiej, żołnierz z pod Mołajską, Berezyny i Lipska, żołnierz wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony krzyżem *Virtuali* militari i medalem św. Heleny, zakończył dni swoje w 85 roku życia we Lwowie. Ze zgonem s. p.

Pawulskiego stracił Lwów jedną z powszechnie znanych swich postaci, z którą się zrosił i zespolił — i za którą długo ze smutkiem oglądać się będzie. Sławnym był w grodzie Lwa s. p. Pawulski ze swego trójgłazianego konfederatki — bo „od chwili, jak mówił, rozcinał ojczyznę na trzy części, inną Polakowi nosić się nie godzi.“ Słynnym był ze swą niespożytej energii i siły żywotnej — która pozwalała temu 80-letniemu starcowi w mroźne zimowe miesiące chodzić z pierwszą odkrytą na wiatr i słotę: sławnym był ze swą pieczy i troskliwością o kopiec unii lubelskiej — na który, Bóg wie, ile drzącami ze starości rękoma wywoził nie set, lecz tysięcy taczek, sławnym był wreszcie z tej ogólnej czi, miłości i sympatii, jakimi tego siwowłosego Napoleończyka otaczało społeczeństwo nasze. To też w żalobnym tym wspomnieniu oddajemy hold wysokiego uznania cnoty i patriotyzmowi zmarłego. (Dzien. Pol.)

\* Jeden z dzienników peszteńskich utrzymuje, że poeta węgierski Petöfi, który miał poleć dn. 31 lipca 1849 w bitwie pod Fejeregyhaza z Moskalami, licząc lat 26, żyje na Sybirze. Twierdzenie to a raczej domysł na tym opiera, że w tych dniach przybył do Szathmar niejaki Andrzej Borosz, miłany za poległego, a którego żona przed 22 laty wyszła drugi raz za mąż. Rzeźczyony Borosz utrzymuje, że przebywał w kopalniach sybirskich i że Petöfi jest tam dotąd trzymany. Tyle tylko wiadomo, że zwłok Petöfi nie znaleziono, lubo byli tacy, którzy widzieli jak padł. Rzeczą jest wszakże trudną do uwierzenia, aby przez tyle lat nie znalazł w więzieniach sybirskich sposobności dania o sobie znać, gdy nie ma takiego zakąta Syberii, żeby nie było styczności z innymi skazańcami, za których pośrednictwem mogłaby wiadomość dostać się do Europy. Trzeba przeto poprzednio zbadać, czy istotnie ów Borosz był sam na Syberii. (Czas.)

\* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 27go kwietnia, Rocha i Teofila b. Wschód słońca o godzinie 4 minut 40. Zachód o godzinie 7 minut 16. Długość dnia 14 godzin 36 minut.

Pełnia dnia 27 kwietnia o godz. 5 po południu. Wypadki historyczne. 1468 Urodzenie królowicza Fryderyka Jagiellończyka. — 1577 Sejm pruski ustanawia podatki. — 1733 Sejm konwokacyjny w Warszawie. — 1831 Dwernicki wchodzi do Galicji.

(t) **Krobia**, 22 kwietnia. (Śmierć w wywarze w gorzelnianym panu Kennemann. — Różne praktyki. — Nieważny kontrakt ślubny.) Przed kilku tygodniami sfraszony tu w okolice, we wsi Ziemiłnie, własności pana Kennemanna, wydarzył się przypadek. Podanie jego do wiadomości publicznej o tyle zapewne więcej wzbudziło jakiś interes, o ile o nim żadna z gazet naszych prowincjonalnych nawet niemieckich, tyle do publikacji wszelkich wiadomości skwapliwych, nie zrobiła wzmianki.

Jak tutaj powszechnie wiadomo, robi pan Kennemann, dziedzic Pudliszek, Kuczyni, Kuczynki, Karca a od dwóch czy trzech lat i Ziemiłna wielkie interesy na gorzelnianym urządzeniu w wielką skalę. Opasy odgrywają tu podobno najważniejszą rolę. A że wywar podstawą jest opasów, dla tego urządzone w oborach i innych budynkach folwarcznych studnie, do których się stacza wywar potrzebny za pomocą koryt z ogromnych drybusów albo beczek, w których rozwożony bywa. Studnie te nie były, jak się zdaje, opatrzone jakąkolwiek baryerą lub ogrodzeniem. To też było przyczyną, że w Ziemiłnie człowiek, opatrujący opasy czy zwyczajne bydło, posłizgnął się na świeżym wywarze, wpadł do takiej studni przed chwilą napelnionej, i zanim go ztamtąd wydobyto, ugotował się. Mówia, że cała skóra zeszła z niego. Dodawać nie potrzeba, że w niewielu minutach po wydobyciu go ze studni — umarł. Okropny ten wypadek spowodował podobno zarząd dóbr tych do obwarowania studni tej po nad ziemię murem, i nie ma podobno na przyszłość obawy, żeby się coś podobnego wydarzyć mogło. Dziwi się atoli wszystkie, świadomi rzeczy, że mimo tak strasznego wypadku żadnej nie było obdukcji nieboszczyka, żadnej komisji sądowej, żadnego śledztwa: czy zaś zaniechanie przepisów prawnych nie było przyczyną tego nieszczęśliwego przypadku. Zdziwienie to zaś jest większe, że przypadek ten zaszedł pod okiem urzędnika, mającego obowiązek czuwania, by się przepisom prawa zadosyć stało, oraz donoszenia odośnej władzy wszelkiego pod tym względem wykroczenia albo zaniechania mianowicie, gdy tak okropnie, jak tutaj wynika ztąd skutki. Komisarz obwodu krobskiego mieszka od kilku już miesięcy w dworze Ziemiłńskim, w którym mu pan Kennemann potrzebne odstąpił lokale. A ponieważ jest urzędnikiem stanu cywilnego, przypuścić nie można, żeby mu przypadek ten nieszczęśliwego topielca, który zstawił żonę i dzieci, nie miał być znanym. Jakże odmienne jest postępowanie w przypadku, który w tych dniach dopiero w Domachowie miał miejsce! Owoż tam w gościnnie pokłócił się gospodarz Baryga z młynarzem Marksem, wskutek czego pochwyć się mieli i pierwszy, widocznie mocniejszy, tak silnie popchnął drugiego, że ten potoczył i obalił się, czy też tylko upadł na kolana Doktor przywołany do młynarza, który, wrócić po zajęciu tem zachorował a następnie umarł, utrzymuje i twierdzi, że zmarły

zapał na różę w głowie i niezawodnie na różę tę umarł. Mimo to postanowiono w urzędzie odnośnym nie przedjąć pochować umarłego, aż nie nastąpi obdukcja. Powstała bowiem gadka, że nieboszczyk wskutek zajęcia w gościnnym życiu zakochał. Odmienne to postępowanie w jednym i drugim przypadku musiało wzbudzić zdziwienie tych, którym postępowanie to i rzecz sama są znane.

Referent krobski, podając nie dawno jeszcze temu w Kuryerze do wiadomości publicznej, z jak wielką niedogodnością, utrapieniem i szkodą połączone to dla bardzo wielu gmin obwodu tutejszego, iż p. komisarz zamieszkał na ostatecznym krańcu obwodu, bo oto w Ziemiłnie, wsi położonej tuż prawie pod miastem Poniecem, że gminy z pod Pogorzeli i Kobylina trzy mile ciężkiej bo nieszosowanej drogi robić musza, ażeby narodzone dziecko albo umarłego zameldować, otóż referent faktu tego chciał niezawodnie zwrócić na to uwagę tych, do których należy niedogodność tej zaradki. Wszakże z tego, że Redaktorzy Kuryera tak często osadzani bywają w więzieniu, sądzićby należało, że pismo to bardzo pilnie przeglądane bywa. Daremnie zabieg! Pan komisarz, jak w Ziemiłnie zamieszkał, tak mieszka dalej, a ludzka biedni jak odprawiali tak odprawiają krwawą drogę, chcąc się dostać do urzędu, gdy z obowiązku lub zawiązani stawić się muszą do niego.

W końcu o jedno jeszcze potrącić wypada, ażeby rzecz, mimo całej ważności swojej, nie uległa przedawnieniu. Czytelnicy Kuryera przypomnia sobie zapewne doniesienie tu ztąd o ślubie jednym cywilnym, jaki tu miał miejsce bez ogłoszenia zapowiedzi w odnośnym urzędzie prawem przepisanych, zaświadczenie bowiem ogłoszenia takowych było fałszywe i kłamliwe. Owoż wtedy przyrzekł nam referent zdarzenia tego podzielić się wiadomością, jaki też obrót sprawa, ta oddana prokuratorowi, weźmie. Ile tu wiadomo, fakt, że zapowiedzi były fałszywe — skonstatowany został przez świadków wiarogodnych, którzy zeznania swoje podprzysiężali musieli. Mówiono też tu dosyć głośno, że urzędnik, będący wmięszany w tę sprawę, przed sądy przysięgłych stawionym być ma. Zdaje się przecież, że do tego nie przyszło, nie tu bowiem nie słychać, żeby urzędnik ten przed jakimkolwiek sądem w sprawie tej stawał. Tyle tylko wiadomo tu, że urzędnik w mowie będący nie dawno definitywnie w urzędzie swym zatwierdzony został. Nowożeniec ów, który bez ogłoszenia prawem przepisanych zapowiedzi cywilnie zaślubiony został, z obawy, żeby dzieci jego nie były wobec prawa za nieprawne uznane, żądać miał od wysokiej rejencji poprawienia ślubu swojego. Dotąd przecież żadnej nie odebrał na to odpowiedzi, żyje więc ciągle w obawie, by ważność ślubu jego nie była kiedyś zakwestyonowaną i dzieci jego nie były dla tego wystawione na jakiebądź nieprzyjemności a nawet straty. Mówią, że dla tego wniosek o naprawienie ślubu swego ponowić chce.

□ **Gniezno**, 25 kwietnia. W uroczystość świętego Wojciecha zebrało się mnóstwo pielgrzymów z dalekich stron w katedrze gnieźnieńskiej. Od Znina, Strzelna, Pakości, Jarocina, Krotoszyna widzieliśmy podobnych. Rozczulające były opowiadania osieroconych parafian z Jarocina o swoim pasterszu, jak go kochają, a że łzami w oczach mówili o uwiezionym w Jarocinie „młodym“, który krzyżem leżał w ciemnicy. Miłość do św. Wojciecha z okazji relikwiarza wzrosła między ludem, jako też do błog. Jolanty.

Pożądaną wielce jest rzeczą, aby Wielkopoleanie, czcąc tak wymownie błogosławioną księżniczkę kaliską, pomyśleli o ozdobienu ołtarza, na którym jej szacowane zwłoki spoczywają w kościele Franciszkańskim w Gnieźnie. Pobożny jeden jej czciciel zrobił już początek; dozor kościoła św. Trójcy, jesteśmy pewni, zajęmie się wraz z pasterszem szczerze za sprawą, skoro fundusze należyte się uzbierają. Od r. 1834, t. j. od chwili podniesienia zwłok bł. Jolanty na ołtarz z rozporządzenia Stolicy Apostolskiej i Arcybiskupa Dunina, — nie do uświetnienia ani trumny, ani ołtarza nie zrobiono.

Okazuje się nado gwałtowną potrzebą popularną go żywota bł. Jolanty. Pióro jakiego zdolnego a popularnego pisarza może rzetelnie oddać usługi. Żywot napisany przez dr. Neja już wyczerpnięty, żywot, ongi w Przeglądzie Pozn. znakomicie skreślony, zbyt naukowy ma zakrój, aby mógł być podany warstwom niższym.

Jestem pewny, że nasi pisarze ludowi udują nas żywotem praktyczniejszym niż Nejewski.

Z okazji odpustu św. Wojciecha doświadczyliśmy niewiem po raz już który, jak przybywający do Gniezna pragną małego podręcznika historycznego po katedrze i po kościołach. Istotnie było to podpadającym zjawiskiem, że od dawna nie zabrano się do tego na wzór innych miejscowości w Niemczech, Francji i Włoch, mieć zapewne ważnych od prastarego Gniezna.

Z pociechą donoszę, że taki podręcznik od pół roku już wygotowany do druku, wkrótce światło dzienne ujrzy.

O pozostałych takich książeczki nie potrzeba pisać, każdy je zna, kto podrzował. Monografie katedry gnieźnieńskiej, jakie posiadamy, a mianowicie

ks. Polkowskiego, ks. Walkowskiego, — obok swęj znamienitej wartości, nie dadzą tego, czego pragnie podróżnik, który ma czasu mało i nie przyjechał na studia, ale na zwiedzenie. Autorem tego podręcznika jest jeden z kapłanów pracujących przy katedrze. Dzięki mu stokrótne.

Gnieźnieńscy akcyonaryusze teatru, spowodowani wystąpieniem pp. hr. Mielżyńskiego, Chlebowskiego i C. Adamskiego, posłali na ręce ostatniego głosu swoje z upoważnieniem, aby wniosek swój oparł na nich, skoro p. Taczanowski żąda poparcia tyłu a tyłu tysiącami kapitału.

## DONIESIENIA LITERACKIE.

\* **Ruchu społeczno-ekonomicznego** wyszedł nr. 14 i zawiera: Kwestya robotnicza. — Spółki: Projekt noweli do prawa o spółkach w parlamencie niemieckim. — Odezwą Patrona Związku spółek zarobkowych. — Bank Ludowy w Sromie. (Korosp.) — Zabezpieczenia: Śmiertelność osób trudniących się sprzedażą trunków upajających. — Obrót i stan zabezpieczeń „Westy“ w pierwszym kwartale b. r. — Sprawozdanie Banku Kredytowego w Toruniu za rok 1876. — Rozmaitości: Z parlamentu niemieckiego. — Trzecie walne zgromadzenie lwowskiego Związku stow. zarobkowych i gospodarczych.

\* **Zagrody**, pisma dla ludu, wychodzącej w Krakowie razem z Włościaninem, jak to już donosiliśmy, najświeższy numer (7) zawiera. Od redakcyi. — Tadeusz Kościuszko. — Kosa polska, wiersz Józefa Pierri, florenckiego poety. — Józef Koniuszewski, obrazek z przesładowania Unitów na Podlasiu, zdarzenie prawdziwe. — Kilka słów o uprawie roli. — Co słychać w świecie. — Hodowla pszczół. — Rozmaitości. — Szarada. — Ceny zboża. — Jak to podnieśliśmy, za usługuje tak Zagroda, jak i Włościanin na jak największe rozpoznać pomiędzy ludem.

\* **Gramatyka Rabinowicza**. Kraszewski pisze do Biesiady: Ziomek nasz, uczony filolog, dr. J. M. Rabinowicz, syn niegdyś rabina Mosesa Hirscha, zamieszkałego w gubernii grodzieńskiej, w powiecie kobryńskim, autor gramatyki hebrajskiej, przypisaney Aleksandrowi Humboldtowi i wielu innych dzieł podobnej treści, we Francji bardzo dobrze przyjętych, wydał świeżo gramatykę porównawczą polską z językami hebrajskim i niemieckim. Autorowi znane były ostatnie na tem polu badania Maleckiego i ks. Malinowskiego, ale gramatyka jego z wielu względów jest samoistną i nową. Niepodobniestem jest rozszerzać się tu nad szczegóły: spodziewamy się, że kompetentni sędziowie poświęcą tej ważnej pracy dr. Rabinowicza uwagę, na jaką zasługuje. Powiemy tylko, że autor, nie spuszczać z oka wpływu, jaki na kształcenie się języka wywiera jego historyczna geneza, więcej niż poprzednicy jego na tem polu uwzględnił wpływ ducha języków nowszych, którego zaprzeczyć niepodobna. „W gramatyce mojej, piesz on, stawiam liczne prawidła nowe, które więcej odpowiadają duchowi języków współczesnych, aniżeli sanskrytowi. Jeżeli prawidła te okażą się trafne, będzie to dowodem, że na analogią z językami nowszymi więcej zwracać należy uwagi, niż na prastare macierzyste pochodzenie.“ „Polski język, mówi dalej, niczem innym nie jest, tylko rozwiniętą i zmodyfikowaną mową macierzystą, albo raczej prababą sanskrycką, ale tak, jak dojrzały letni mąż, niezmiernie rozwiniętego ducha, jest tylko rozrośnięciem dziecięcym. Kości i muskuły są też same, nawet barwa oczu i włosów, pewne rysy fizjonomii, nawet niektóre ułomności pozostają, jak je po rodzicach odziedziczył i na świat przyniósł z sobą, charakteryzujące go dopóki życia stania; lecz ruchy, czynności, duch, są owocem prawie wyłącznie dojrzałego wieku. Tak język polski niczem innym nie jest dziś, tylko spuścizną prastarego sanskrytu, ale Polacy XIX wieku tego odwiecznego skarbu używają w duchu i trybie nowych, współczesnych języków.“ Porównanie polskiego języka z hebrajskim i niemieckim, orestokroć do wale niepodziwianych i zadziwiających prowadzi odkryć. Około pięćdziesięciu też prawideł i postzczeń nowych znajdujemy w gramatyce, która zapewne zwróci uwagę badaczy naszych i, jak zasługuje, ocenioną zostanie.

## ROZMAITOŚCI.

\* **Szczególniejszy pojedynek.** Podług dzienników amerykańskich odbył się miał pomiędzy dwoma Jankesami pojedynek na szwidki. Obaj pojedynkujący się na dane przez sekundantów hasło utopili swidry w deszczulce, przymocowaną na pierś przeciwnika, i dopóty je obracali, aż jeden „przewiercony“ padł bez życia.

## PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 26 kwietnia.  
LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hrabia Bniński z Dąbek. Milewicz ze Lwowa. Urbanowska z Turostowa, Hr. Skórzewska z Raszkówka. Suchecki z Królestwa Pol. Haza-Radlic z Lewic. Książ Pagowski z Wyszanowa. Gottheil z Hamburga.

## Pociągi przybywają

**Z Krzyża do Poznania:**  
pociąg osobowy klasa 1—4 o 4 godz. 37 min. rano  
pociąg mieszany - 2—4 o 8 - 7 - przed południem  
pociąg osobowy - 1—3 o 8 - 54 - po południu  
pociąg mieszany - 2—4 o 9 - 28 - wieczorem

**Z Wrocławia do Poznania:**  
pociąg osobowy (z Leszna) klasa 1—4 o 8 godz. 17 min. przed południem  
pociąg osobowy - 1—4 o 10 - 45 - przed południem  
pociąg osobowy - 1—4 o 3 - 28 - po południu  
pociąg osobowy - 1—4 o 10 - 47 - wieczorem

**Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania:**  
pociąg mieszany (z Gniezna) klasa 1—4 o 8 godz. 9 min. przed południem  
pociąg osobowy - 1—4 o 10 - 15 - przed południem  
pociąg osobowy - 1—4 o 3 - 34 - po południu  
pociąg osobowy - 1—4 o 9 - 47 - wieczorem

**Z Frankfurtu n/O-Gubeny do Poznania:**  
pociąg mieszany klasa 2—4 o 9 godz. 48 min. przed południem  
pociąg osobowy - 1—4 o 3 - 5 - po południu  
pociąg pospieszny - 1—3 o 5 - 51 - po południu  
pociąg osobowy - 1—4 o 9 - 46 - wieczorem

**Z Kluczborku do Poznania:**  
pociąg osobowy (z Ostrowa) klasa 1—4 o 9 godz. 33 min. przed południem  
pociąg osobowy - 1—4 o 2 - 41 - po południu  
pociąg mieszany - 2—4 o 7 - 23 - wieczorem

## Pociągi odjeżdżają

**Z Poznania do Krzyża:**  
pociąg osobowy klasa 2—4 o 5 godz. 33 min. rano  
pociąg osobowy - 1—3 o 11 - - - przed południem  
pociąg mieszany - 2—4 o 6 - 33 - po południu  
pociąg osobowy - 1—4 o 11 - 1 - wieczorem

## GIEŁDA.

Poznań, dnia 26 kwietnia 1877.  
**Zyto.** (za 20 ctr.) wypow. — ctr. cena wypow. 177, na wiosnę 177, kwiec. 177, kwiec.-maj 177, maj-czerw. — czerw.-lipiec —, lipiec-sierp. — marki.  
**Okowita.** (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. — 1, cena wyp. 51,30 na kw. 51,10—60, maj 51,60—52 kw.-maj 51,50—80, czerw. 53,20—30, lip. 54,20—30 sierp. 55,20—30, wrzes. 55,20—30 marek.  
Okowita w miejscu (bez beczki) 50,30 mrk.

## Telegram giełdowy

**Kurera Poznańskiego.**  
Berlin, dnia 24 kwietnia 1877. (Kursa końcowe.)

<b>Pszenica</b> słab. Kwiec.-maj 256,— Wrzes.-paźdz. 236,—	Wypow. żyta 150 Wypow. okow. 50,000
<b>Zyto</b> słabiej w miejscu Kwiec.-maj 179,— Maj-czerw. 174,— Czerw.-lipiec 173,—	<b>Kapitały.</b> Galicyjny 86,40 Pr. pap. państw. 92,25 Poz. 4% list. z. 92,— Poz. list. ren. 93,75 Austr. los 1860 90,80 Włochy 64,50 Amerykańny 98,75 Turki 8,— 7 1/2% Rumun. 9,50 Pol. lik. l. zast. 56,— Rosyj. bknot. 227,50 Sreb. rant. aust. 48,50 Aut. akc. kred. 209,50 Kul. Państw 331,50 Lombardy 112,—
<b>Olj rzep.</b> słab. Kwiec.-maj 65,— Wrzes.-paźdz. 67,—	<b>Okowita</b> słabiej w miejscu 54,20 Kwiec.-maj 54,60 Maj-czerwiec 54,70 Sierp.-wrzes. 57,60
<b>Owies</b> Kwiec.-maj 161,—	<b>Pszenica</b> stalój Kwiec.-maj 248,— Maj-czerw. 248,—

<b>Szczecin</b> , dnia 24 kwietnia 1877. (Kursa końcowe.)	<b>Okowita</b> słabo w miejscu 50,— Kwiec.-maj —,— Maj-czerw. 53,80 Czerw.-lip. 54,80
<b>Pszenica</b> stalój Kwiec.-maj 248,— Maj-czerw. 248,—	<b>Owies</b> Kw.-maj 160,— Maj-czerw. —,— Petroleum w miejscu 15,— Kwiec. 15,—

March. Pozn. kolj. 16 40	Kwilecki Potocki 67 —
Prioritety 65 25	Pozn. sprit. akc. 42 —
Kol.-Mind. kolj. 89 25	Bank rzeszy n. 153 75
Reńska kolj. 99 50	Diskont. udzialy 93 50
Górnoszląska 120 25	Meining. b. 71 50
Austr. półn.-wsch. k. 166 —	Szląsk. stow. bank. 82 —
Kolj. Rudolfa 39 40	Centrab. f. Industr. 67 —
Austr. banknoty 156 25	Redenhütte 150
L. z. ros. ziem. ks. 70 50	Dortm.-Unia 290
Pozn. 5% listy zast. 63 75	Laurahütte 63 —
Poln. bank prowinc. 98 90	Pozn. 4% listy zast. 92 —
Ostd. Bank 92 —	Pozn. renta 92 —

## Walne Zebranie Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu

odbędzie się w dniu 30 bm. tj. w przyszły poniedziałek o godzinie ósmiej wieczorem w lokalu towarzystwa.

O liczny udział uprasza

## Dyrekcya.

**Zebranie zwyczajne towarzystwa muzycznego** odbędzie się w piątek dnia 27 kwietnia o 8 godz. wieczorem w Bazarze. Zarząd. (707)

## Do wełny!

drelichy, gotowe wańtuchy, też czworokątne w wszelkich rozmiarach gotowe płachty do rzeptu itd.

## miechy

poleca jak najtaniej (687) **S. Kantorowicz** Stary Rynek 68 narożnik Nowej ulicy.

## Zebranie rólń. powiatu śremskiego

wraz z wszystkimi zarządami kółek włościańskich w powiecie odbędzie się w **czwartek 3 maja** o 11tej godzinie przed południem w hotelu p. **Kadzidłowski** w Sremie. O liczny udział członków, jak i zarządów uprasza (775)

## Zarząd.

## K. Kardolińska

magazyn mód i krawiecczyzny damsk. Wilhelm ul. 17 nap. hotelu de France poleca na sezon wiosenny **nowości paryzkie** w wielkim wyborze. Suknie wykonują się podług najświeższych modli (670)

## Wojna rosyjsko-turecka.

Księgarnia **Tytusa Daszkiewicza** w Poznaniu poleca: Mapę specjalną Turcji europejskiej w 20 kartach 20 mrk. Mapę specjalną Rumunii i Bułgaryi w 4 kartach, 4 mrk. Mapę Czarnego Morza i przyłogłych krajów, 1,20 mrk. Mapę generalną Turcji europejskiej i mrk. Mapę specjalną południowej Polski i Rosyi tj. Podola, Besarabii, Kijowa, Pułtawy, Wołynia i Krymu w kartach, 4 mrk. (778)

**Rzeczy do spadku po właścicielu dóbr Józefie Krajewskim** należące a mianowicie: meble, sprzęty domowe, odzież, bielizna, szafa żelazna, powozy będą drogą licytacji dnia 9 maja rb. od 10 godziny z rana w Zaworach sprzedawane. Śrem, 22 kwietnia 1877.

**Kurator spadku.** (470)

**Czytania korekt** podejmuje się J. Wojciechowski. Bliższa wiadomość w drukarni „Kuryera Poznańskiego.“ (476)

**Algierskie kalafiory w nadzwyczaj pięknych okazach, jako też nowe li-**

**sońskie kartofle odebrał** (779)

## A. CICHOWICZ.

**Tania kawę** dobrego i mocnego smaku osiąga się przez dołączenie Lefeldta Saccakawy. Do nabycia funt po 50 f. u **Braci Krayn** (741) w Poznaniu.

## Gipsmelony

najtańszy sztuczny nawóz rozsyla do wszystkich stacyi kolei **W. Trampezyński** 183) Nakło.

**Świeże kielskie sielawy, hamburg. bydlinki i gdańskie fładry odebrał** (780)

## A. CICHOWICZ.

## Dzierżawa.

Wieś pod Bukiem, obejmująca 1600 mórg magd., stosownie z wielkim obszarem łąk, jest do wydzierżawienia na lat 12 od św. Jana rb. Bliższa wiad. w **Dominiu Siedlec p. Kostrzyn.** (773)

Poszukuje (746)

## dzierżawy

około 1000 mórg. Kto? wskaż **Redakcyi Kuryera.**

## Ekonom

kawaler, wykształcony prakt. w polskiem i niemieckim gosp. poszukuje od 1 lipca posady za umiark. wynagrodzeniem, tu lub w Polsce. Adres J. N. K. 8642 postlagernd Labischen. (774)

## Ekonom

kawaler w młodym wieku, praktykujący ośm lat w dużych gospodarstwach, obecnie w miejscu poszukuje od 1go lipca rb. miejsca. Adres pod lit. J. E. M. poste restante Ostrowo. (776)